Nr 93. Kraków, Sobota 22 Kwietnia 1905. Rok XXIV

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plonna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe. **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — **Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej**, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, **Sukiennice.** — **Handel** Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ektera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., **Haasenstein & Vogler** (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i **Wrocławiu**). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité **A. Lorette, directeur, Rue** Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Ciężki zawód.

Z Warszawy pisze nam korespondent nasz pod datą 20 kwietnia:

Z wielkiemi zapasami niesprzedanych nadzwyczajnych dodatków wracali dzisiaj zawiedzeni chłopacy do redakcyj z nieożywionych ulic Warszawy, która jakby w przeczuciu nowego zawodu po tylu dawnych, przyjęła zimno i obojętnie wyniki obrad komitetu ministrów w sprawie polskiej, w przekonaniu że jest to jeden z ostatnich, testamentowych aktów, sporządzonych kostniejącą już od trzymania knuta i bagnetu ręką konającego, starego autokratycznego rządu.

Akt ten, o ile uznaje za wskazane dać Królestwu samorząd miast i ziemstw, będzie służyć ewentualnie rewolucyi za dowód własnowolnego oskarżenia się i potępienia autokratyzmu i czynownictwa, zaś dla nas Polaków będzie glejtem najwymowniejszym do zabrania miejsca wśród wolnych narodów imperyum rosyjskiego nad nowym w przyszłości swym ustrojem.

Oto dosłowny tekst wyniku obrad komitetu ministrów w Petersburgu nad sprawą polską, tak jak je w umiejętnej, łagodnej stylizacyi podało pierwsze biuro nowej agencyi Bathuhna w Petersburgu:

Komitet ministrów zakończył rozważanie spraw. dotyczących Królestwa Polskiego. — Uznano za pożądane rozszerzenie wykładu języka polskiego w szkołach niższych, **powiększenie** ilości godzin wykładu języka rosyjskiego w tymże języku, arytmetyki po polsku.

W średnich zakładach szkolnych wszystkie przedmioty nadal wykładać po rosyjsku, zachowując wprowadzony przez księcia Imeretyńskiego wykład języka polskiego i religii po polsku i rozszerzenie programu wykładu języka polskiego, jako przedmiotu obowiązującego dla uczniów Polaków.

W szkołach prywatnych możebne jest dopuszczenie całkowitego wykładu w języku polskim, jednak ukończenie takich zakładów nie daje praw. Tylko historya Rosyi i język rosyjski powinny być wykładane po rosyjsku.

W zakładach szkolnych wyższych **pozostawiono język rosyjski jako panujący**; potrzeba jednak polepszyć warunki rozwoju katedry języka polskiego.

W czynnościach Towarzystw prywatnych dopuścić swobodne użycie języka polskiego, jednak w aktach podlegających rewizyi należy mieć odpowiedni tekst rosyjski.

Sprawę wprowadzenia **samorządu ziemskiego i miejskiego** komitet ministrów rozstrzygnął w znaczeniu **potwierdzającem**; wyniknęła przytem kwestya, czy przystąpić niezwłocznie do opracowania ustawy ziemskiej na wzór obowiązującej w środkowej Rosyi, ze zmianami stosownemi do warunków kraju, lub też czy nie należy oczekiwać reformy ustawy ziemskiej. **Zdecydowano się natychmiast przystąpić do opracowania ustawy dla Królestwa Polskiego**, a gdy ustawa ziemska będzie zmieniona, takież zmiany zastosować i w kraju polskim.

W sprawie praw Polaków do zajmowania stanowisk urzędowych, postanowiono **w zasadzie zachować ograniczenia**, stosując je jednak w mniejszym stopniu. Ostateczna decyzya w tej sprawie powzięta będzie po ułożeniu listy urzędów, których zajmowanie przez Polaków **jest nie pożądane.** Ułożenie tej listy powierzone było ministerstwom wcześniej przy rozważaniu stanu gubernij zachodnich.

W sprawie posiadania ziemi uznano za **pożądane** rozszerzenie praw Polaków. Zniesienia ograniczeń nie usprawiedliwiają rzeczywiste potrzeby ogólnopaństwowe.

W jakim duchu opracuje tensam rząd, tak zazdrośnie broniący każdej swej samodzierżczej atrybucyi, nową ustawę samorządu miejskiego i ziemskiego dla Królestwa, w jakim zakresie i czasie uzna za stosowne ją wprowadzić, jaki przy tem nacisk położy znowu na język rosyjski w urzędowaniu tego samorządu, — niestety, zbyteczna się łudzić. A tak samo nie należy tych obu samorządów bynajmniej uważać jako przywracanie jednego z tylu organicznych i kongresem wiedeńskim z r. 1815 zagwarantowanych praw zasadniczych. Jest to raczej objęcie Królestwa Polskiego, jakby silniej tylko do łona Rosyi przyciśniętej prowincyi rosyjskiej, jednolitym państwowym ustrojem zarządu miast i ziemstw takim, jakie posiadają rdzennie rosyjskie prowincye cesarstwa. Faktycznie zatem nie postanowił komitet ministrów nic swoistego, zasadniczego i odrębnego dla Królestwa Polskiego, odpowiadającego istocie i pojęciu tego tytułu, a przeciwnie tylko utwierdził dotychczas praktykowany system rządzenia krajem, jako jedną z wielkich prowincyj.

W zakresie wychowania publicznego nietylko utwierdził język rosyjski od najniższych szkół ludowych aż do najwyższych szkół uniwersyteckich, ale tu i owdzie rozszerzył jeszcze jego obowiązujące granice.

Tak jest wistocie i tak też oceniła stolica Polski te nowe szykany, niby odpowiedź na jej najlojalniejsze zwracanie się do rządu drogą petycyj, memoryałów, deputacyj i delegacyj. Nie pomogły i Spasowiczowskie najlojalniej opracowane historyczno-prawne substraty, nie pomogły najpoważniejsze głosy pism i publicystów rosyjskich w „Rusi“, w „Synu Otieczestwa“, „Birżowych Wiedomostiach“ itp., nie pomogło publiczne świadectwo w formie listu p. Imeretyńskiej, nie pomógł list Sienkiewicza w Petersburgu, a tak samo zawiodły wszystkie umizgi warszawskie do nowego generał-gubernatora Maksymowicza, który wróci teraz do Warszawy, pozbawiony nawet tego cienia uroku, jaki mu dotąd użyczała zagadkowo-obiecująca jego postawa wobec zbliżających się do niego przedstawicieli społeczeństwa polskiego.

Jesteśmy więc tam, gdzieśmy byli, a nawet gorzej teraz jeszcze wygląda nasz bilans wobec wdrożonej zupełnej abstynencyi od szkół rosyjskich. Tysiącom rodziców stanęła teraz najcięższa troska przed najbliższą przyszłością, t. j. przed nowym rokiem szkolnym w jesieni. Przypuściwszy nawet najdalej idący oportunizm rodziców, wątpić należy, czy uda się im nakłonić uczniów szkół z klas najwyższych do uczęszczania na rosyjskie wykłady — a już pewnym być można, że młodzież uniwersytecka za żadną cenę na nowe kursy w jesieni się nie zapisze.

Obok tej otwarte pozostają nadal i wszystkie inne rany nasze, rozjątrzone jeszcze w ostatnich czasach, jak sprawa języka polskiego w urzędowaniu gminnem, jak sprawa żydowska, społeczno-robotnicza, tolerancyi religijno-wyznaniowej, a nadewszystko sprawa ciążącej strasznym uciskiem nad Warszawą i całym krajem obecnej „wzmocnionej ochrony“ z niebywałą represyą policyjno-żandarmsko-sołdacką.

Rząd miejscowy odczuł to odrazu, iż pod pozornie obojętnem wrażeniem, z powodu tak dotkliwego zawodu z uchwał, komitetu ministrów zawrze nanowo agitacya malkontentów i rewolucyjna robota socyalnej partyi — to też już dziś wzmocnił znowu w całej Warszawie środki wojskowe w silnych patrolach kozackich, żandarmskich, policyjnych i piechotnych.

Grot.

Zamieszczając powyższą, tak smutne dla nas wieści zawierającą korespondencyę, wyrażamy niepłonną nadzieję, że ciężko nawiedzone społeczeństwo nasze znajdzie w sobie dość siły i rozwagi, aby znieść ten cios najnowszy. Ma on jednę dobrą stronę: otrzeźwi tych, co jeszcze się łudzili, co siebie i innych łudzić chcieli, że obecny rząd w Petersburgu cokolwiek dla nas chce zrobić, uwzględniając naszą odrębność narodową i wynikające stąd nasze postulaty narodowe.

Odporności obecnego rządu, względnie „komitetu ministrów“ w Petersburgu, wobec żądań naszych narodowych, nie należy jednak przeceniać. Dzisiaj sytuacye zmieniają się w Rosyi, jak w kalejdoskopie. Od niepewnych w formie i treści uchwał komitetu petersburskiego do ich wprowadzenia w życie — droga daleka. Ministrowie zmieniają się szybko w Petersburgu. Odchodzi przecież podobno Witte, a może i Bułygin. Któż wie, jaki system zainaugurują ich następcy — i jakie wogóle zmiany czekają Rosyę w czasie najbliższym?

Jeden tylko wynika obecnie dla nas pewnik: z obecnym rządem petersburskim i jego przedstawicielami nie mamy nic do mówienia. Ustać przeto powinny wszelkie deputacye i memoryały. Czekajmy.

Korespondent nasz warszawski podniósł fatalne wrażenie, jakie uchwały komitetu ministrów wywołały w Warszawie. Ubolewamy nad prasą warszawską, że nie może wystąpić z krytyką uchwał komitetu ministrów. Ale co nas gorszyć musi w niemniejszym stopniu, jak zdumiewać, to wystąpienie p. Władysława Rabskiego w „Kuryerze Warszawskim“ przeciw strejkowi polskiej młodzieży szkolnej w tymsamym numerze dziennika, w którym zamieszczono tak niefortunne dla nas uchwały petersburskie. Wysnucie z nich wniosku, że potępić należy młodzież, stroniącą od szkoły rosyjskiej, i że potępienie to zaostrzyć należy w chwili, gdy rząd aprobuje dalszą tej szkoły rusyfikacyę, — jest przecież czemś niesłychanem, jest naigrawaniem się i z logiki politycznej i z uczuć polskich.

Czyż teraz właśnie była pora do takiego stawiania kwestyi szkolnej? Czyż po tem, co nas w Petersbugu, wobec gen.-gub. Maksymowicza i za jego aprobatą spotkało, można czemkolwiek usprawiedliwić takie zwroty w artykule publicysty polskiego, jak „Dzięki rozumnej decyzi J. E. głównego naczelnika kraju wolno nam“... albo „W manifeście najwyższym zapowiedziano epokę reform. (Ba! ale jakich! przyp. „N. Reformy“.) Niepodobna przypuścić, abyśmy, Polacy, jedynie mieli być wydziedziczeni, a życzliwe słowa J. E. głównego naczelnika kraju budzą w nas otuchę“ i t. d.

Możemy różnić się w opinii o właściwości, lub niewłaściwości strejku szkolnego, ale teraz, gdy w tak bolesny dla naszej godności narodowej sposób zlekceważono w Petersburgu nasze żądania w zakresie szkolnym, absolutnie nie była chwila do ciskania piorunów na strejkującą młodzież, bo chyba pioruny te na kogo innego paść były powinny. I teraz, gdy cała nasza lojalna akcya, podjęta w formie deputacyj, memoryałów i artykułów dziennikarskich, spotkała się z ubliżającą, z poniżającą dla nas odprawą w Petersburgu, — teraz, powiadamy, nie była także chwila „osobliwa“ do prawienia komplementów p. Maksymowiczowi.

Jeden może polecać ten, inny tamten sposób obrony naszych interesów narodowych, — ale nawet wobec najsilniejszego przeciwnika zachowajmy godność gnębionego, lecz praw swoich świadomego narodu. Na to chyba powinniśmy się zdobyć.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 20 kwietnia.

(Odezwy socyalistyczne i zapowiedzi na 1 maja. — Wtargnięcie do fabryki Feinkinda. — Zamordowanie stróża przy ul. Widok. — Smutne święcone.)

Bez względu na to, czy ktoś zgadza się z akcyą socyalistów, czy jest jej przeciwny, przyznać musi, że oni jedni nie łudzili się co do postawy rządu wobec Królestwa. Rozrzuciła też partya socyalistyczna dzisiaj po Warszawie otrzymaną z Moskwy niesłychanie wyzywającą parodyę manifestu cesarskiego z 18 lutego, atakującą cara i rząd w sposób, który wyklucza jej przedruk nawet pod waszą swobodniejszą cenzurą.

Równocześnie wydała już Socyalna demokracya Królestwa Polskiego i Litwy obszerną na $1^1/_2$ arkusza drukowaną odezwę na pierwszego maja, adresowaną „Do robotnic i robotników“. Rozpada się ona na trzy działy z zapytaniami w nagłówkach:

I. Czego domagają się robotnicy na całym świecie od 1 maja? — przyczem powiedziano między innemi: „Nędza, poniżenie, ostatnia dola i ucisk robotników może zniknąć tylko wtedy, gdy fabryki, narzędzia pracy, huty, kopalnie będą należały nie do kapitalistów, lecz do całego społeczeństwa, a wszyscy będą pracować na usługi społeczeństwa“. I dalej: „Musimy być gotowi robotnicy do zadania, które nas czeka. Niech żyje pokój powszechny, precz z militaryzmem, niech żyje 8-godzinny dzień roboczy!“

II. O co walczą w d. 1 maja robotnicy Polski i Rosyi?, a wskazując na znane żądania dodaje: „bo nad nami rząd despotyczny, bo nad nami zgraja złodziei i łajdaków czynowników, więc żądamy republiki, republiki dla państwa, samorządu dla polskich dzielnic.

III. Co robotnicy zdobyć muszą przez obchód 1 maja w tym roku? Odpowiedź na to brzmi krótko:

1) „Pokój z Japonią, 2) konstytucya“.

Cały szereg prostych, silnych argumentów i wniosków kończą w formie haseł święta robotniczego majowego zebrane postulaty: „Niech żyje rzeczpospolita demokratyczna. Niech żyje 8-godzinny dzień pracy. Niech żyje samorząd kraju!

„Ogłaszamy na dzień 1 maja powszechne bezrobocie całego dnia. Niech się święci 1 maja. Niech ani jeden robotnik, ani jedna robotnica nie pójdą w tym dniu do jarzma pracy.

„Niech żyje rewolucya. Niech żyje wolność i prawa, które ona nam przyniesie. Niech żyje socyaldemokracya“.

I żyje też ona nieustannie czynnie i działająca konsekwentnie w Warszawie, w najściślejszym związku zostając z rewolucyjną swą macierzą w Petersburgu — jak to ciągle świadczą nowe akty jej rządów.

Wczoraj na dziedzińcu fabryki koronek Feinkinda przy ulicy Ś-to-Jerskiej ukryci na wozie z węglami **wjechali czterej uzbrojeni socyaliści.** Dwaj z nich **wtargnęli do kantoru**, gdzie opanowawszy telefon, zagrozili natychmiastową śmiercią każdemu, ktoby się odważył ruszyć z miejsca. Tak trzymali wszystkich w zamknięciu przeszło godzinę, którą wyzyskali dwaj inni towarzysze, którzy wszedłszy do wnętrza fabryki, mieli tu do robotnic, robotników płomienne rewolucyjne mowy. — Po ich skończeniu zniknęli wszyscy czterej bez śladu.

Dziś znowu o godzinie 9 wieczorem czterej uzbrojeni socyaliści, spełniając wyrok za wydanie przez stróża jednego z towarzyszów, skazanego na 2-letnie ciężkie roboty, **wpadli do dwu domów przy ul. Widok, zakłuli na śmierć jednego stróża, ranili ciężko drugiego**, poczem zaczęli uciekać, ścigani pogonią stróżów z sąsiedztwa. **Uciekający strzelili dwukrotnie, kładąc trupem jednego i ciężko raniąc drugiego stróża**, poczem udało im się zbiedz bez szwanku przed pogonią policyi. — W całej dzielnicy powstała niesłychana panika. Pozamykano wszystkie bramy domów, urządzano nagonki, rewizye — wszystko nadaremnie.

Oto pod jakiem fatalnem wrażeniem przystępujemy do stołu z święconem. — Z obawy też dni złowrogich wyjeżdżają znowu masami mieszkańcy Warszawy, czemu rade chyba tylko biuro paszportowe, zgarniające codziennie po 2 do 3 tysięcy rubli opłat do kas rządowych.

W dniu pamiątki Zmartwychwstania łączymy się z Wami, choć uciśnieni, lecz silni duchem

---

Godzina konania.

Oto, Panie, członki me tężeją, oto oczy słabo rozróżniają przedmioty, — oto czuję chłód przenikający mię do szpiku kości. — I nic mi teraz z rozkoszy otoczenia, z majętności mej.

Oto, Panie, sprawiedliwe Twe wyroki kładą kres życia godzinie. — I trwożny jestem przed śmiercią i bojaźliwem okiem przebiegam czas przeszły.

Oto, Panie, widzę, że wygrzebią mi grób na brzegu morskim, przysypią ciało me ziemią, położą płytę marmurową i odejdą tłumnie, jak tłumnie i szumnie przyprowadzili. — I wykopanym on będzie wśród korzeni stuletnich drzew, — wśród piasku, gdzie leżą prochy tych, co sto lat na wieść z kraju czekają.

I oto w urocznej godzinie, gdy w głębiach morskich przejrzy się gwiaździste sklepienie i dno morskie zaściele złotych gwiazd szlakiem, gdy fala morska, bijąc o brzeg, cicho wydzwoni północną porę, poruszą się groby stuletnie i wstaną duchy wielkie...

Wstaną zbrojni, okryci ranami, z siwizną na włosach, z obliczami, na których tęsknota i łzy strumienne wyżłobiły ślady, i siądą, a najstarszy z nich pytać pocznie...

„Żali siłą cię przywieziono na brzeg wyspy? Żaliś brał mękę ciał mordowanych, palonych, ćwiertowanych? Żali broń twa ołowiu ciężar miała, a ramię bezsilnem było, by ją wymierzyć w pierś gwałcicieli wolności? Żaliś chodził wieczorem i rankiem nad brzeg morski, by szukać gałązki siłą prądu z ojczyzny przygnanej? Żaliś słuchał wiania wiatru, by ułowić oddźwięki pól ojczystych? Otoś pewnie zmarł z tęsknoty, strawiony gorączką, a usta twe konające szeptały: „Jeszcze nie zginęła“.

I oto, Panie, cóż wtedy uczynię, co powiem?!

* * *

Nadpłynie chmura w złotej zorzy blasków wieczornych... Nadpłynie po przez lazury błękitu — nad przejrzystą głębiną morską... Nadpłynie ku brzegowi i zawiśnie ponad gajem palmowym... poleją się perły kryształowe dżdżu i opadną na zaschłą ziemię, jak sploty włosów skazańca, pod nożycami oprawców.

I oto ożywi się ziemia i zagada ojczystą mową. — I pytać chmur będzie o wieści z kraju, gdyż z kraju niedoli i łez losy chmurę przygnały... I pytać będzie... i brać odpowiedzi... i żalić się będzie i słuchać żalów.

I rozpłaczą się groby jękiem wielkim, bijąc skargą w niebiosy... A grób mój będzie cichy i milczący i w krąg poczną sykać gady przestraszone — niespokojne... Gdyż, oto, Panie, nie będzie w grobie mym grudki ziemi ojczystej... I zapomniany tu pozostanę na wiek wieków...

I oto, Panie, cóż wtedy uczynię, co powiem?!...

* * *

Wreszcie stanie o północnej dobie Anioł Zwiastowania i będzie niósł w dłoni swej czarę wielką — przejrzystą, tak wielką, że zmieścićby się w niej mogły wszystkie wody ziemi całej... I postawi ją i podeprze płomiennym mieczem, a w przezroczu kryształów będą się przeglądały płomienie... I poczną z drzew ociekać opalowe krople łez... I z grobów wstaną opary mgliste, mrzące rdzawym deszczem... Zaszumią wichry sybirskie i na barkach swych przyniosą chmur czarnych mrowie... I spadną z chmur owych zmarzłe rubinowe grady krwawego potu i łez...

I oto spływać tak poczną do czary — pot — krew — łzy, spływać poczną z ziemi całej — i mienić się będą krwawem morzem, rozbłyśniętem w płomieniach miecza.

I rzeknie Anioł zwiastowania... „oto spełni się chwila zmartwychwstania, — wymierzy Pan sprawiedliwość pokrzywdzonym, zdejmując z rąk i nóg ich pęta, gdy się przepełni czara“...

I oto zabraknie jednej kropli...

I pękną wszystkie groby, aż do krańców ziemi... i jękną wszystkie żywe, a cierpiące... i wstrząsną się góry z przerażenia... i nieba się w kir żałoby obloką, gdyż lat cierpień trzeba będzie, by znów napełnić czarę...

I stanie się to z mojej przyczyny, gdyż nigdy nic dla dobra Ojczyzny nie uczyniłem...

I oto, Panie, cóż wtedy uczynię, co powiem?!...

* * *

I oto, Panie, wiem, iż przyjdzie czas zebrania prochów wszystkich tych, którzy, mając Ojczyznę w sercu, szli szukać wolności w obcej ziemi, gdy we własnej grobowy kamień nad wolnością okutą w kajdany zapadł.

I oto przyjdą wysłańcy na brzeg morski, nad grób mój i wziąwszy garść prochów — łzą żalu i tęsknoty obmyją je z pyłu i brudu, i uświęcą łzami, myśląc, żem jeden z tych, co Ojczyznę w myśli i sercu mieli...

I oto wzdrygną się me popioły!...

A oni padłszy na kolana przy mogile, pytać będą popiołów mych: „Rzeknijcie, możem li zmącić ciszę grobu waszego? Lecz niesiem wam wieść radosną, oto już czas!...

Oto wolności słońce świeci nad ziemią mogił i łez... oto weselem dźwięczą pieśni i koją i cieszą...

I łkać będą z radości i pytać o odpowiedź...

A prochy me milczeć będą przerażone i zbolałe...

I oto przyjdzie wicher potężny, lasy walący pokotem na ziemię... wicher, co falę morską zmąci aż do dna tak, że wypłyną na wierzch wszystkie statki i łodzie, mające załogi z topielców... I powieje ten wicher boży z lądów na morza, z mórz na lądy, — a trony i ludy wzrosłe na nieprawościach zadrżą w posadach... I przyleci on na tę wyspę... i zmiecie kamienie grobowe, jak liście jesienią opadłe, i grobowe kurhany, bratniemi dłońmi usypane... i hymn zmartwychwstania grać będzie „oto czas, oto czas!“

I powstaną z ziemi przemęczone, spalone, poćwiertowane, ślepe od łez, i zmarłe z gorączki, i z głodu, i z ran i żalu... powstaną i poczną szeregi szykować.

Lecz oto wicher ten mego grobu nie poruszy... i czuć będę, żem tylko jeden na tej wyspie przybłęda... I dnie i noce będą mi mroczne i sieroce...

I dzwony, bijące wieczorną dobą, będą mi obce...

I oto, Panie, cóż wtedy uczynię, co powiem?!...

* * *

I oto pomnę, Panie, ostatni dzień, gdym rzucić miał rodzinny kraj... pomnę, Panie, nieba błękit i ciszę niezmąconą, i słońca promienie jasne — strzeliste, i woń kwiatów, bowiem wiosna była, i zieleń liści i traw... I szedłem ku granicy w złocie i woni po zieleni kobiercu.

A wreszcie gdym już stanął przed słupem i przed tablicą na nim przybitą, i przekroczyć miał pas granicy, od ziemi powstał pojęk i poczęły się nóg mych czepiać trawy i krzewy... I przyleciał jęk dzwonu, hucząc: „nie chodź! nie chodź!“... i lasu szum tęskny... i fali szmer... I rozkołysała się toń powietrzna muzyką pól ojczystych...

A pojrzawszy w dal, ujrzałem osiki liście drżące, widnokrąg od chmur zmroczniały...

I oto poszeptem proszącym biegł do mnie jęk dzwonów, i poryk bydła, i świegot ptactwa, i fali szmer, i łopotanie trzcin wodnych...

I oto zabiegł mi drogę motyl barwny, krasę pól naszych na skrzydłach niosący, i ciągnął wzrok mój w przebytą dal, szepcząc skrzydełek szelestem: „nie chodź! nie chodź!“

Lecz byłem zatwardziałego serca, i ślepym, i głuchym, a przekroczywszy granicę, szedłem dalej.

I oto, Panie, schowało się słońce przerażone, a czarne, ołowiane chmury zabiegły mi drogę... i rozległ się grzmot — i rozwarły się sklepienia, a krzyże purpurowe i wstęgi ogniste zwisły na kirze nieba.

I powstał szum wielki, a później legł, boś oto Ty, Panie, grzmotem mówił: „przeklęty lud i ród, gdy wypiera się ojców swych! przeklęty syn, gdy matkę zbolałą opuści! przeklęty!...

I oto gdy wróci, zastanie z chaty swej kupę popiołów, wroga panem, rodzeństwo w poniżeniu i pogardzie. — I będzie sługą i niewolnikiem wroga swego... I będzie zbierał okruszyny, opadłe ze stołu, z psem walcząc o kości“...

I otom, Panie, nie słuchał głosu Twego...

A przyszedłszy na wyspę, pojąłem za żonę córkę bogacza, zapomniałem języka i zatarły się wspomnienia młodości...

I otom trwał przy biesiadnym stole i rozpromienione były oblicza gości mych, gdy wszedł sługa i rzekł: „Panie, oto przyszedł nędzarz, w łachmany odzian, i mieni się z rodu twego i bratem twym się zwie, — i mówi, że powstał kraj, ale złamany upadł... — i pobił lud obcy męże, — niewiasty oddał pohańbieniu, — popalił wsie i miasta, — a tam, gdzie przeszedł, płynęły rzeki krwi i łez, powstały zgliszcza i popioły“...

I wstyd mi było łachmanów i nędzy brata... i rzekłem, „przybłęda to jest, nieznany mi“, a poszedł sługa i wypędził go...

I od dnia tego, Panie, nie wiedziałem nic o domu ojców mych, o kraju mym, a przy ucztach wesołych w rozkoszy i zbytku przeszedł mój czas...

* * *

I oto, Panie, czuję, że zbliża się godzina moja... I oto zorza wieczorna przypomniała mi lat moich młodość... I oto suną wschody i zachody, noce i dnie... I oto widzę skręt fali wiślanej, bijącej o brzeg... I szeregi brzóz, płaczących w nurt mętny... I dąbrowy zielone... i łany srebrnych zbóż... i łąki kwietne i sady, pełne grusz i jabłoni... i stawy modrą tonią w błękit patrzące... i strzechy chat naszych w noce miesięczne ze srebra lite...

I oto, Panie, słyszę skrzypienie żórawi, ciągnących wodę, i brzęk kosy, i smętnej ligawki głos, przez mgły siwe płynący, i skowronka piosnkę podniebną, i szum fali... i lasów... i pól...

I oto wiem, Panie, że zbliża się moja godzina... I wiem, że nie ujrzę ani domu, ani kraju... I czuję śmierci dłonie zimne... I widzę, że życie moje podłe było i nędzne...

I oto, Panie, konam...

Litosnem okiem wejrzyj Ty na nędzę ducha mego... na ból mój... na kajanie się moje... na żal mój...

I wróć mię, Panie, do ziemi ojczystej, choćby na pastwę pogardzie i poniżeniu... I wiedź moje drogi przez ciernie i głogów gąszcz... bez kropli wody w spieki... bez okrycia w mrozy... I oto jesienny deszcz niech przenika męką duszę mą i ciało me... I krzyż mój niech dźwigam w smutku... i niech mi będzie chleb mój w goryczy moczony...

I wiem, Panie, że sprawiedliwe Twe wyroki, żeś dał czas i kres życiu memu.

I czuję dzisiaj, że przyszedł ten kres. I przerażenie przed mrokiem mię ogarnia i przed pustką i zapomnieniem... I oto, Panie, konam...

Litości, o Panie!...

Daniel Śliwicki.

narodowym i wiarą w zmartwychwstanie tej najdroższej naszej Matki-męczennicy: Polski.

Grot.

Łódź, 18 kwietnia.

(Panika bez powodu. — Głos robotnika. — Odwaga policyi. — „Drobne" powody, dla których artylerya nie wyjechała na wojnę).

Pociągi, odchodzące z Łodzi, przepełniają się uciekającymi z miasta. Jakaś dziwna panika, lęk przed nieuzasadnionemi pogłoskami, porywa większość mieszkańców.

Wobec bałamutnych wieści, komentowanych w społeczeństwie, bardzo na czasie ukazał się list prostego robotnika, umieszczony w miejscowym „Gońcu Łódzkim". Podpisany inicyałami I. S. autor listu pisze:

„Zwracam się do was, panowie uczeni, którzy zagadnieniami wyższemi zajęci jesteście. Zwracam się do was z prośbą: kto z was nie odczuł naszej sprawy, kto nie zbadał jej podstaw, niech się nie miesza, nie wydaje sądu, bo pomimo najlepszych chęci, wyprowadza mylnie wnioski i sprawia ból tym, których sądzi. Chcielibyśmy zrzucić z siebie skorupę, w której dotąd żyliśmy, skorupę — ciemnotę i wyjść na szlaki jasne, które prowadzą do światła.

„Ale wielkość i świętość haseł wystarczyła, aby ludzie z pod ciemnej gwiazdy rzucili na nas potwarcze oskarżenie o mających nastąpić napadach zbójeckich i mordach! Jest to tak wstrętna i podła potwarz, że tylko ludzie-zwierzęta zdobyć się na nią potrafią.

„Doprawdy, jak brak nam słów pogardy dla twórców bajek z jednej strony — tak z drugiej brak nam słów dla wyrażenia swego podziwu dla łatwowierności i tchórzostwa tych, co dając posłuch bredniom, opuszczają kraj ojczysty! Czujemy dla nich więcej, niż pogardę, bo litość. Na co innego nie zasługują".

Słowa te, pochodzące z kół robotniczych, rumieńce wstydu powinny wywołać na licach tych wszystkich, co uciekają (przed kim?) z kraju własnego, oddają go na losy opatrzności, a sami jadą do obcych, szukać spokoju i zapomnienia w ciężkiem położeniu ojczyzny swojej. Że chowa się, kurczy ze strachu policya, że czują się niepewni życia ci, co skazy mają na sumieniu swojem, temu się jeszcze dziwić nie można, ale że ogół odczuwa jakiś lęk przed swoim własnym proletaryatem, który walczy z rządem o lepszą dolę — nad tymi ludźmi istotnie litować się można.

Paniczny strach wśród urzędników tutejszych przyjmuje tymczasem fazę co najmniej śmieszności. Oficerowie policyjni nie ruszają się na krok z domu bez eskorty stójkowych. Policmajster zaś Chrzanowskij, który po kilku tygodniach niepokazywaniu się na mieście, odważył się wczoraj pojechać do swojej kancelaryi urzędowej, otoczył się aż czterema szpiclami, z których jeden ruszył przodem w dorożce, dwóch siedziało obok osoby chronionej, zaś czwarty jechał tuż za dorożką policmajstra. Więcej niż śmiech ogarnia, patrząc, jak ci butni do niedawna panowie, dziś chcieliby się schować gdzieś pod ziemię i tak się pokrzywili ze strachu, tacy się stali mali, że ledwo, ledwo ich dojrzeć można.

Wyznaczona z Łodzi na plac boju artylerya nie wyruszyła jeszcze dotąd w drogę, mimo iż rozkaz nadszedł jeszcze przed kilku tygodniami. Jak mnie objaśnił jeden z oficerów, zwłoka musiała nastąpić dość znaczna, bo okazało się, iż żołnierze mieli nazbyt... podarte buty, a i szaty niezupełnie nadawały się do dalszej podróży. Wreszcie jedna jeszcze z drobnych przyczyn — oto wojacy ci, zszeregowani głównie z rezerwistów, nie umieją obchodzić się z armatami, a przy próbach okazało się, że i starsi żołnierze nie mieli pojęcia o nowych przepisach szybkostrzałowych.

Na te ciężkie chwile dobrze przynajmniej, iż miewamy niekiedy powody do szczerej wesołości.

Non idem.

Polacy w Wiedniu.

(Koresp. „N. Reformy").

Wiedeń, 20 kwietnia.

(—r.) Okres przedświąteczny życia polskiego w Wiedniu, który w roku bieżącym wielokrotnie dawał objawy dodatnie, zakończył się godnie świetnym „koncertem polskim", urządzonym przez wydział tutejszej filii uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza w sali Boesendorfera przy Herrengasse, na korzyść tegoż uniwersytetu, który, aczkolwiek należy do najmłodszych, zajmuje między niemi jedno z najpoważniejszych stanowisk, i odznacza się wielką ruchliwością i gorliwością w spełnianiu ważnego zadania oświatowego. Koncert zgromadził bardzo liczną, wyborową publiczność polską, wśród której nie brakło przedstawicieli arystokracyi (ks. Marya Lubomirska, hr. Zamoyski), miejscowych dostojników (minister dr Piętak, szef sekcyjny dr Ćwikliński i inni) i reprezentantów innych stowarzyszeń polskich.

Wiceprezes wiedeńskiej filii uniwersytetu ludowego, dr Konrad Zawiłowski, śpiewak wiedeńskiej opery nadwornej, zajął się artystyczną częścią koncertu, którego też, jako głównie współdziałający, był duszą. Z sił artystycznych wzięły w koncercie udział, prócz dra Zawiłowskiego, znana pianistka panna Szalitówna i młody skrzypek, p. Francos. Zespół artystyczny był doskonały. P. Francos grał z wielką werwą, a fantazya Wieniawskiego, którą wykonał z siłą i uczuciem, przebłyskająca serdeczną melodyą pieśni rodzinnych, wywarła wśród słuchaczy wielki zapał. Panna Szalitówna, znana wirtuozka, nie potrzebuje szczegółowej pochwały. Olśniła w pełnem słowa znaczeniu publiczność skończoną swoją techniką, dzięki której wydobywała z fortepianu tony, jakby z harfy eolskiej. Dr Zawiłowski śpiewał pieśni Schumanna, Schuberta, Hugona Wolfa po niemiecku, Masseneta po francusku, a przy końcu po polsku Noskowskiego „Stacha" i Moniuszki „O matko moja!" Aczkolwiek rzęsiste oklaski towarzyszyły każdej pieśni, znakomicie przez niego wykonanej, to entuzyazm nadzwyczajny wzbudziły tylko pieśni polskie. Artysta był zmuszony do dania nadprogramowych pieśni polskich, aby uśmierzyć burzę oklasków.

W tej okoliczności wskazówka, że nasza polska publiczność łaknie przedewszystkiem polskiej muzyki, że nad niemieckie i francuskie kompozycye woli swojskie, chociażby pierwsze pod względem artystycznym przewyższały ostatnie. Polski koncert powinien też być nawskróś polski, składać się z samych utworów polskich, a temsamem byłby także i dla niemieckiej publiczności pociągającym, gdyż dawałby jej rzeczy mniej dla niej znane lub wcale nieznane, „etnograficznie zajmujace". Niemcy nasłuchali się dość swoich, francuskich i włoskich kompozycyj, wykonywanych przez zawodowe siły artystyczne. Po co nam wysilać się na obczyznę przed swoimi? Niemców i tak na koncertach polskich bywa nieznaczna garstka.

Akademickie stowarzyszenie „Ognisko" odbyło temi dniami walne zgromadzenie, na którem wybrano nowy wydział. Prezesem wybrany został p. Bobek, akad. górniczy i słuchacz techniki, zastępcą prezesa p. Wyczyński, prawnik, skarbnikiem p. Grieswald, słuchacz akademii rolniczej, sekretarzem p. Piwoński, słuchacz filozofii, bibliotekarzami pp. Rozdoń, prawnik, i Rudnicki, słuchacz akademii rolniczej, archiwistą p. Alszer, słuchacz akademii rolniczej, i gospodarzami pp. Spielhaczek, słuchacz akad. roln., i Kisielewski, słuchacz akad. roln. Nowy prezes „Ogniska" akademickiego, p. Bobek, zamierza przedewszystkiem uporządkować skarbowość stowarzyszenia przez rozdział zarządu funduszu zapomogowego od zarządu bieżącej kasy stowarzyszenia. Przy tej sposobności należy zaznaczyć z ubolewaniem, że w wykazie dłużników „Ogniska" z dawnych lat między tymi, którzy otrzymali pożyczki pieniężne, zobowiązawszy się do ich zwrotu, znajduje się cały szereg ludzi, zajmujących wcale nieźle płatne, samoistne stanowiska, którzy mimo to nie poczuwają się do obowiązku spłacenia długu honorowego.

O cegielnię.

Z Podgórza piszą nam:

We wtorek 18 b. m. odbyła się w Płaszowie komisya z ramienia starostwa w Podgórzu, celem rozpatrzenia sprawy budowy cegielni i dachówkarni kosztem gminy Płaszów. Sprawa ta ma tak szczególne tło, że dotyczące władze koniecznie powinny w nią wglądnąć.

Cała spokojna dotychczas gmina podzieliła się z powodu tej zamierzonej budowy na dwa obozy. Po jednej stronie stanęła rada gminna, do której przystąpił właściciel obszaru dworskiego p. Czecz, po drugiej zszeregowali się wszyscy właściciele realności i gruntów w Płaszowie położonych. P Czecz, który w Płaszowie miał już 2 cegielnie a żadnej nie prowadzi, wniósł podanie do starostwa z zawiadomieniem, że zamierza budować nową cegielnię i żądał komisyonalnego zbadania planów, oraz wysłuchania stron interesowanych. Przy komisyi okazało się, że zamierzone przedsiębiorstwo ma stanąć na gruncie gminnym, oraz że na koszta komisyi, wygotowania planów, pomiarów i t. d. łoży Rada gminna, wskutek czego nie można się było dowiedzieć, kto właściwie daje firmę zamierzonemu, niezwykle ryzykownemu przedsiębiorstwu. We wsi mówią otwarcie członkowie Rady gminnej, że cegielnia i dachówkarnia powstać ma kosztem gminy, przy komisyi zaś oświadczał komisarz starostwa p. Czyszczan, że rozchodzi się o załatwienie podania p. Czecza i dla tego wszystkie zarzuty podnoszone przeciw Radzie gminnej, jako p. Czecza nie dotyczące, nie mogą być brane w rachubę.

Stan taki powoduje niezwykłe wzburzenie u wszystkich mieszkańców Płaszowa, gdyż w razie przeprowadzenia przedsiębiorstwa na koszt gminy mieszkańcom groziłoby ogromne niebezpieczeństwo. Adwokat dr Bardel, który zastępował właścicieli realności do Rady gminnej nienależących, podał do protokołu szereg zarzutów, z których każdy powinienby skłonić tak władze polityczne, jakoteż Wydział krajowy do pilnego zajęcia się tą sprawą, rozchodzi się tu bowiem o niesłychane obdłużenie gminy na rzecz w samym zawiązku chybioną. Przedewszystkiem gmina ma zaledwie 7-morgowy kawałek pastwiska, z którego materyał mógłby być do wyrobu cegły i dachówki użyty, pokład jednak gliny jest tak cienki, że nigdzie nie dochodzi nawet metra głębokości, przy przedsiębiorstwie zatem, obliczonem na większą skalę, braknąć musi materyału za jakie 3 do 4 lat. W Płaszowie istnieje już 5 cegielń, z których dwie sąsiadują z obszarem pod gminną cegielnię przeznaczonym, a każda z nich może wyprodukować dwa razy więcej, aniżeli zbyć, tak, że sprowadzone kosztem kilkudziesięciu tysięcy złr. maszyny rdzewieją wcale nie używane. Gmina nie posiada wcale kapitału, potrzebnego na takie przedsiębiorstwo, zaczem przyjdzie jej odrazu obciążyć się długiem co najmniej 250.000 kor., a spłata takiego długu podnosi i tak już niezmierne dodatki gminne do podatków. Na zamierzonych budowlach ciążyć będzie rewers demolacyjny, to znaczy, że na żądanie wojskowości przedsiębiorstwo kosztujące tak ogromne sumy, może być każdej chwili doszczętnie zniszczone.

Nie można również pominąć i tego oczywistego faktu, że w okolicy Krakowa jest prawie nadmiar cegielni, wskutek czego żadna się z nich nie rozwija, lecz po największej części właścicieli na straty naraża. Wobec tego jest rzeczą po prostu niezrozumiałą, co Radę gminną właściwie pędzi do tak niebezpiecznego eksperymentu. Złośliwi twierdzą, że p. Czecz, jako marszałek powiatu, chce Krakowowi przyłączyć się do niego mające gminy oddać tak zadłużone i bankructwa bliskie, że nawet najbardziej zapalonemu zwolennikowi „wielkiego Krakowa" odechce się przyjmować takiego nabytku.

Charakterystyczny w całej sprawie jest niezwykły pośpiech, bo sprawa w zwyczajnych warunkach wymagająca całorocznych studyów, pomiarów i obliczeń, załatwiona została w przeciągu niecałego miesiąca, a pośpiech najlepiej uwidocznił się w tem, że zwierzchność gminna zadowolniła się przybiciem ogłoszenia na urzędzie gminnym, zamiast zawiadomić osobno każdą interesowaną osobę.

Zrozpaczeni mieszkańcy Płaszowa spodziewają się jednak, że władze, czuwające nad gospodarką Rady gminnej w Płaszowie, powstrzymają szczególny zapał obecnej Rady gminnej, do której należy 5 izraelitów, zatrudnionych w dotychczasowych cegielniach, i wstrzymają grożące im nieszczęście przynajmniej do tego czasu, aż skończą się dodatki, płacone obecnie przez nich na pokrycie strat, jakie poniosła powiatowa Kasa oszczędności w Wieliczce przez nieszczęśliwą gospodarkę swojej dyrekcyi.

Kronika rzymska.

(Wielki tydzień w Rzymie. — Napływ cudzoziemców. — Dar senatora Baracco. — „Farnesina ai Baullari". — Rzym duchowny. — Projekt Manciniego.)

(R.) W stolicy katolickiego świata wielki tydzień posiada swój czar odrębny i wielką powagę. Wprawdzie wspaniałe i porywające swoją malowniczością ceremonie papieskie ustały od r. 1870, t. j. od zajęcia Rzymu przez rząd włoski, ale mimo to w kościołach rzymskich kardynałowie wypełniają rozmaite obrzędy, na które tłumie przychodzą zwłaszcza Amerykanie. Ostatnia „capella papale" odbyła się za Piusa IX dnia 8 września 1870 r., gdy papież z powodu święta Narodzenia Matki Boskiej udał się do kościoła Santa Maria na Piazza del Popolo. Poraz ostatni oglądał naówczas Rzym wspaniały pochód papieża.

Gdy Włosi zajęli Rzym, ustały w mieście wszelkie funkcye papieskie i dopiero za Leona XIII odbywały się co rok tylko dwie „capelle papali" w kaplicy Sykstyńskiej, a mianowicie w rocznicę śmierci Piusa IX i w rocznicę wstąpienia na tron Leona XIII. Jednakże podczas Bożego Narodzenia, świąt Wielkanocnych, Zielonych Świąt i t. d. nie odbywały się żadne ceremonie papieskie. Pius X nie zmienił nic w tym stanie rzeczy, więc obecnie tylko kardynałowie tudzież inni dostojnicy kościoła nadają osobami swojemi świetności ceremoniom kościelnym. W bazylice św. Piotra odprawia nabożeństwo kardynał Rampolla; w kościele San Giovanni kardynał Satolli tudzież kardynał Respighi; kardynał Wincenty Vanutelli w Santa Maria Maggiore ściąga tłumy ciekawych turystów swoją olbrzymią postacią, którą jeszcze powiększa mitra, a brat jego Serafin Vanutelli jako „Gran Penitenziere" w środę i piątek spowiada w bazylice św. Piotra i w kościele Santa Maria Maggiore.

W czwartek wielki odbywa się „visita delle sette Chiese", to jest zwiedzanie bożych grobów w 7 kościołach. Równie w czwartek odbywa się umywanie w bazylice wielkiego ołtarza. O zmroku z zakrystyi wychodzą księża, niosąc w ręce splecione na kształt gąbki liście palmowe. Ołtarz uprząta służba zupełnie i gdy chór śpiewa psalm żałobny, trzej kanonicy wylewają wonne wino na ołtarz. Duchowni parami przystępują do ołtarza i rozpoczynają umywanie, co trwa dosyć długo, inni wycierają go i okrywają białą zasłoną. Tymczasem w kościele ściemnia się zupełnie, a po ukończeniu ceremonii mycia kościelny gasi 120 lamp, które dzień i noc płoną nad grobem św. Piotra. Wielki piątek jest dniem podniosłych uroczystości w kościele Santa Croce, gdzie wierni mogą widzieć relikwie męki Chrystusa. W uroczystej procesyi ciągną do kościoła tłumy wiernych, a na czele idzie książę Marc Antonio Colonna, niosąc wielki krzyż z surowego drzewa.

Zresztą miasto w bieżącym roku jest ożywione i pełne obcych przybyszów pomimo strejku kolejowego. Na północy panuje zimno, nieledwie zima, w Rzymie zaś mamy już od początku kwietnia prawie letnią temperaturę. Starzy ludzie powiadają, że nigdy Rzym nie był tak pięknym, jak w obecnej porze, ale są także i tacy starcy, którzy twierdzą, że wieczne miasto zmienia swą postać na gorsze. Pierwsi mają słuszność, upojeni nadzwyczajnie piękną pogodą po brzydkiej zimie, drudzy nie bez racyi utyskują na modernizacyę Rzymu. Giną stare gmachy, powstają nowe ulice, nie zawsze dostrojone do całości, a także i życie traci coraz bardziej dawne cechy. Cudzoziemcy, zwłaszcza Anglicy i Amerykanie, wyciskają obce piętno na tutejszych obyczajach i zwyczajach. A cudzoziemców napływa, jak wspomniałem, coraz więcej w obecnej porze. — Hotele są przepełnione, mimo że powstało mnóstwo nowych, olbrzymich gmachów zajezdnych, zwłaszcza w dzielnicy Ludovisi.

Ludzie poważni pamiętają również o Rzymie. Senator Baracco darował miastu piękną świątynię jońską i umieścił w niej cenny zbiór starożytności. Drugą budowlę, godną widzenia uzyskało miasto na corso Vittorio Emanuele. Rada miejska, odrestaurowawszy zamek Anguillera przy moście Garibaldiego, uczyniło teraz to samo z domem bretońskiego prałata Tomasza le Roy, który jako faworyt ks. Anny bretońskiej przybył z Karolem VIII do Rzymu, gdzie miał zostać kardynałem. Tam, oczekując kapelusza kardynalskiego, wybudował sobie dom bardzo piękny wedle pomysłu Antoniego Sangallo młodszego. Lud, pomięszawszy lilie francuskie z liliami Farnesów, nazwał ów pałac „Farnesina ai Baullari" dla odróżnienia od Farnesiny za Tybrem.

Rzym duchowny tętni życiem. Powstają nowe seminarya i klasztory. Wedle najnowszej statystyki 87 zakonów ma tutaj swą siedzibę, a oprócz szkół uniwersyteckich Benedyktynów, Franciszkanów i jeszcze dwóch zgromadzeń zakonnych istnieje 30 kollegiów duchownych, których uczniowie udają się następnie do uniwersytetów duchownych. Na czele ich stoi „Universita Gregoriana", licząca 1.039 słuchaczów, należących do 25 narodowości. W „Seminario Romano" znajduje się 350 uczniów, w „Propagandzie" 220 i t. d.

Z projektów ekonomicznych podnieść należy projekt Manciniego, znanego deputowanego. Mancini, który od szeregu lat zajmuje się studyami nad ożywieniem Kampanii, podał projekt rozpisania nagrody dla Towarzystwa, któreby założyło w okolicy Rzymu fabrykę, zajmującą co najmniej 1.000 robotników, czerpiącą siłę ruchu z wodospadu Tivoli i oddającą zbyteczny zapas wody na irrygacyę Kampanii. Wielbiciele Rzymu artystycznego oburzają się na ten projekt, uważając go za pierwszy krok do uprzemysłowienia Rzymu.

Chrystus w ogrojcu.

Bielą się w blaskach księżyca prastare, oliwne sady,
Kłąb drzew omszałych i krępych tonie w świetlanej pomroce —
Wiatr jako ptak zmęczony sennemi skrzydłami trzepoce,
Bielą się w blaskach księżyca prastare, oliwne sady — —

Pod ciemnym, smutnym cyprysem modli się Chrystus blady.

„Lęk cichy chłonie mą duszę jak fala mórz chłonie brzegi...
Ołowiem pierś mi ugniata przyszłe na krzyżu konanie...
Pot krwawy plami me skronie... o Ojcze! słysz wołanie...
Lęk cichy chłonie mą duszę jak fala mórz chłonie brzegi...

Otom samotny, a wkrąg mnie wrogów tysiączne szeregi.

Ból mój... i żałość... i gorycz wloką się w czasu otchłanie...
Piołunem zaprawny kielich kłonisz mym ustom ku męce — —
...Zagaśnie jaśnienie źrenic... na gwoździach rozepną ręce...
Ból mój... i żałość... i gorycz wloką się w czasu otchłanie...

...Rozbłyśnie-ż z pomroku słońce?... — Twa wola niechaj się stanie..."

Bielą się w blaskach księżyca prastare, oliwne sady,
Kłąb drzew omszałych i krępych tonie w świetlanej pomroce — —
...Z oddali, z za wzgórz uśpionych pochodni czerwień migoce...
— — Bielą się w blaskach księżyca prastare, oliwne sady — —

Rosną odgłosy kroków zgiełkliwej, orężnej gromady.

Iwo Ligęza.

Kronika.

Kraków, 21 kwietnia.

Jutrzejszy świąteczny numer „Nowej Reformy" wyjdzie o godz. **3 popołudniu** i będzie wydawany w administracyi **do godziny 7 wieczór.** W niedzielę biura administracyi będą zamknięte.

Wielki tydzień. Pielgrzymka pobożnych po świątyniach krakowskich, w których urządzono Groby Zbawiciela, rozpoczęła się z dniem dzisiejszym i trwać będzie do jutra wieczora, aż do nabożeństw resurekcyjnych. Urządzanie tych grobów w kościołach krakowskich, oprócz pietyzmu dla uroczystej chwili i charakteru ściśle religijnego, nie pozbawione jest piętna artyzmu i oryginalności w dekoracyjnej części, wskutek czego wywoływanym bywa nastrój głęboki i poważny. Jak zwykle, najpiękniej przedstawia się Grób Zbawiciela w kościele katedralnym na Wawelu, dalej w kościele Maryackim, u OO. Dominikanów, Franciszkanów, Kapucynów, Bernardynów. W kilku świątyniach, jak na Zamku, w kościele Maryackim lub na Piasku żołnierze pod bronią pełnią wartę, stojąc nieruchomo, niby posągi. Lecz pielgrzymka taka po grobach, która jest dzisiaj dość ożywioną, dopiero jutro po południu przybierze masowy charakter, gdyż od jutra, od południa wstrzymaną zostanie po fabrykach i w warsztatach wszelka praca, by każdy mógł uczestniczyć w popołudniowych nabożeństwach.

Przed świętami. Dwa dni oddzielają nas od świąt wielkanocnych, świąt najmilej witanych — gdyż przychodzących zawsze razem z wiosną i wszystkiemi jej urokami. A przez te dwa dni — wielki piątek i wielką sobotę — najwidoczniej rzuca się w oczy wzmożony ruch handlowy, jaki przed każdemi świętami w mieście zwykł panować. To też zwykłe targi tygodniowe w bieżącym tygodniu były, więcej, niż kiedykolwiek, ruchliwe, a dzisiejszy targ w Rynku i po placach miejskich był wprost okazały. W Rynku stanęło kilkanaście prowizorycznych straganów pod dachem lub też pod olbrzymiemi parasolami, na których przekupnie rozłożyli świąteczne towary zarówno z zakresu spożywczego, jak szynki i różne wędliny, pieczywo cukiernicze i zwykłe, jak też ozdoby, któremi „święcone" na stole zwykło się przybierać, a do tych należą przedewszystkiem tradycyjne baranki z chorągiewkami. Przy straganach tych ruch olbrzymi, albowiem każdy, najuboższy nawet, w uroczyste święta wielkanocy chciałby stół swój barankiem przyozdobić, a na najskromniejszem nawet „święconem" zatknąć gałązkę zielonego bukszpanu. — Mnóstwo też na Rynku na stołach i ławach porozkładanego kwiecia tak naturalnego, jak i sztucznego z bibułki, wazoników kwiatowych oraz choiny, którą wiele rodzin tak, jak na Boże Narodzenie, i na wielkanoc obecnie przystraja mieszkania. Połać Rynku od ulicy Szczepańskiej zajętą jest przez kramy, na których handlarze sprzedają naczynia domowe, przeważnie użyteczne na święta, jak tarła na mak i masę, blachy na pieczywo, moździerze, naczynia stołowe fajansowe i t. p.

Oprócz Rynku głównego wre handel na Małym Rynku i na placu Szczepańskim. Na pierwszym sprzedają owoce, na drugim śledzie i warzywa.— Ci zaś, których stać na to, zakupy nie w kramach na Rynku, lecz w sklepach korzennych, cukierniach i masarniach czynią.

W zapasach tych o klientelę kupujących cukiernie z masarniami plonem podzielić się muszą. Aby ściągnąć odbiorców, cukiernie na święta wystąpiły z urządzeniem wystaw niezwyczajnem, za lustrzanemi szybami ukazując towar swój wyborowy, jak baby, placki, torty, oraz aktualne baranki z cukru nadzwyczaj misternej roboty i przedziwnego smaku. Do renomowanych takich cukierni krakowskich należą firmy: Józefa Siermontowskiego, przy ulicy Brackiej, Kondolewicza przy ulicy Szewskiej, Michalika przy Floryańskiej oraz przy tej samej ulicy cukiernia firmy Kiss i Piątkowski, który urządził efektowną wystawę wyrobów z ciasta i cukru.

Ponieważ jednak człowiek, zwłaszcza dojrzały, woli coś solidniejszego nad ciasta i cukry, przeto w dni te masarze krakowscy robią świetne interesy. Taki ruch i ścisk nadzwyczajny, jaki panuje w pierwszorzędnej masarni Sataleckiego, przy ul. Floryańskiej, wartoby kinematograficznie utrwalić, skąd szynki, kiełbasy i różne wieprzowo-wołowo-cielęce specyały koszami wynoszą, wielki też ruch panuje w masarniach Armółowicza, Korkiewicza, Bialika i Gurgula, słowem najmniejszy nawet sklepik dobre ma dziś żniwo. Trunków, jak wódki, piwa, wina i miody, ku utrapieniu krakowskich abstynentów, którzy radziby skłonić cały świat do picia wody i tylko wody, dostarczają krakowskie handle, wśród których prym, jak dotychczas, wciąż trzyma firma Hawełki.

Lecz nietylko jadłodajny przemysł ma w tych dniach lepsze zarobki. Oto z powodu wiosny i świąt, magazyny ubrań, zwłaszcza damskich, pełne są kupujących, co krok na ulicy spotkać można różnego wieku i powołania niewiasty, niosące w ręku w bibułowej torebce nowy kapelusz, by zaprezentować go pierwszy raz w pierwsze święto na wizycie, w drugie na „Emausie", lub w trzecie (bo są tacy, co i czwarte święto obchodzą) na „rękawce". Jednem słowem, gdzie spojrzeć, wszędzie znać ruch niezwykły, ożywienie, zainteresowanie, podniecenie, gorączkę, lepsze usposobienie, których motorem: święta i wiosna!

W Kole mieszczańskiem — jak nam komunikują — nie będzie w tym roku święconego. Zebrane zamiast tego składki użyte będą na wsparcie polskich ofiar wojny rosyjsko-japońskiej.

Na scenie teatru ludowego w święta wielkanocne ukażą się: „Przekupka warszawska", obraz historyczny w 4 aktach, a 5 obrazach Adama Bełcikowskiego, „Królowa przedmieścia" i „Trója hultajska". „Przekupka" otrzyma nową wystawę, „Królowa" i „Trójka" nowe okolicznościowe kuplety.

Sprawa Podradzkiego. Jak się dowiadujemy, prokuratorya państwa cofnęła wniesione zażalenie nieważności w sprawie rewidenta kolei Podradzkiego, którego sprawa o nadużycie władzy urzędowej toczyła się przed sądem karnym w Krakowie w zeszłym miesiącu. Wobec tego wyrok uwalniający Podradzkiego od winy i kary stał się prawomocny.

Z Towarzystwa Tatrzańskiego. W niedzielę dnia 30 kwietnia 1905 o godz. 5 popołudniu odbędzie się w Krakowie w sali Rady powiatowej (ul. Pijarska l. 1) trzydzieste pierwsze walne zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego. Porządek obrad obejmuje: Odczytanie protokołu z 31 walnego zgromadzenia, odbytego w dniach 17 kwietnia 1904 i 12 maja 1904; odczytanie sprawozdania z czynności Towarzystwa za rok ubiegły, sprawozdanie i zamknięcie rachunkowe za rok 1904; sprawozdanie komisyi kontrolującej; uchwalenie preliminarza budżetu na r. 1905; wybór II wiceprezesa tudzież 5 członków wydziału na lat trzy; wybór 1 członka wydziału na 2 lata; wybór 1 członka wydziału na 1 rok; wybór komisyi kontrolującej z 3 członków na 1 rok; sprawa budowy hotelu przy Morskiem Oku; sprawa zawiązania oddziału Babiogórskiego.

Zapalenie opon mózgowych. Wiedeńskie czasopismo „Oesterreichisches Sanitätswesen" podaje następujące dane o epidemii zapalenia opon mózgowych:

Obecnie docent uniwersytetu we Lwowie, dr Kuczera, tudzież docent uniwersytetu Jagiellońskiego i kierownik oddziału dla chorób zakaźnych w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, dr Stanisław Droba, zajęci są naukowem badaniem epidemii. Na Śląsku zadanie to powierzył rząd dr. Antoniemu Ghonowi, asystentowi zakładu patologicznego przy uniwersytecie w Wiedniu. Na Śląsku pojawiło się zapalenie opon mózgowych w powiatach politycznych: bielskim, frydackim, frysztackim i bilowieckim. Pierwszy wypadek zdarzył się w Zarzeczu pod Bielskiem, gdzie też epidemia przybrała największe rozmiary. Do końca marca skonstatowano w Zarzeczu 14 wypadków chorobowych. W 23 innych gminach wymienionych powiatów zaszło 50 wypadków choroby. Na 64 wypadki było 21 zgonów. Od dnia 31 stycznia br. do 8 kwietnia stwierdzono w Galicyi w 78 gminach, należących do 21 powiatów politycznych, 437 wypadków choroby, a 188 zgonów. Do 8 b. m. wyzdrowiało 97 chorych, dnia 8 b. m. stan chorych wynosił 152. W Budapeszcie zaszły dwa wypaddki zapalenia opon mózgowych. W Gurahumorze na Bukowinie zachorowała pewna 16-letnia służąca. W Hucie Królewskiej na Śląsku pruskim w dniach 18 i 19 b. m. zachorowały 3 osoby dorosłe i 10 dzieci.

Śnieg. W Worochcie dnia 18 b. m. spadł gęsty śnieg i w krótkim czasie pokrył ziemię puchem śnieżnym na 15 centymetrów.

W Borysławiu zawiązał się komitet z inicyatywy Prota Komornickiego w celu zbierania składek na rzecz młodzieży w Królestwie Polskiem. Dotąd zebrano 1.000 koron.

Krwawa awantura uliczna. Ze Stanisławowa donoszą do „Słowa Polskiego": We środę w nocy porucznik dragonów Schalay posprzeczał się na ulicy z byłym oficerem obrony krajowej Brandstaetterem i po krótkiej wymianie słów ciął go kilkakrotnie szablą, raniąc go ciężko w głowę i rękę. Brandstaettera odwieziono do szpitala.

Nieporządki na poczcie. Z Jeleśni piszą nam: Od dłuższego już czasu urząd pocztowy w Węgierskiej Górce nieregularnie wysyła i doręcza listy. Niejednokrotnie listy pacyentów do lekarza tamtejszego są doręczane wieczorem zamiast zrana. List ze stampilą pocztową 15 kwietnia nadszedł do Jeleśni 20 kwietnia, a przecież przestrzeń między Węgierską Górką a Jeleśnią jest bardzo mała. — Takich wypadków bywa więcej. Sądzimy, że dyrekcya poczt. przeprowadzi odpowiednią sanacyę.

Gorlice, 19 kwietnia. Przy bardzo licznym udziale członków odbyło się wczoraj doroczne walne zgromadzenie tutejszego „Sokoła". Zagajając je, zaznaczył przewodniczący potrzebę wyrażenia ze strony Sokolstwa gorlickiego solidarności narodowej z ciężko pognębionymi rodakami z Królestwa, a solidarność tę i współczucie daleko właściwiej stwierdzić można przyłączeniem się do ogólnych, w kraju zbieranych składek na ofiary wojny i ucisku politycznego w Królestwie, niż przyłączeniem się do wszelkich drukowanych szumnych, a bardzo niepolitycznych manifestów i rezolucyj. Zarządzono też zaraz składkę, a zebraną doraźnie kwotę uchwaliło zgromadzenie przeznaczyć dla studentów, relegowanych w Królestwie, jako ofiar politycznego ucisku, i walki o prawa narodowe.

W dalszym ciągu zapadła na wniosek jednego z druhów jednogłośnie przyjęta uchwała: iż Sokolstwo gorlickie uważa za niewłaściwe i szkodliwe dla idei sokolskiej, umieszczenie w „Przewodniku gimnastycznym", jako organie związku, owej słynnej rezolucyi w sprawie wypadków w Królestwie i poleca wydziałowi zgłosić na zjeździe delegatów do związku, w tym duchu wniosek. Jednomyślnie również uchwalono zamiast urządzanej corocznie wieczornicy, jako „święconego", zebraną na ten cel kwotę przeznaczyć dla polskich ofiar wojny rosyjskiej.

Przy wyborach do zarządu wyszli: jako prezes, dr Przesmycki, jako wiceprezes, dr Zaremba. Wydziałowymi wybrani na 3 lata druhowie: Szczerba, Turowicz i dr Wolniewicz; na 2 lata: d. Szczerczek; na 1 rok d. Pawłowski.

Nowe Koło Towarzystwa Szkoły ludowej. W Potoku Złotym zawiązało się nowe Koło miejscowe Towarzystwa Szkoły ludowej. Przewodniczącą obrano panią Helenę Gniewoszową, właścicielkę dóbr i żonę znanego posła, zastępcą ks. W. Kądzielewicza, skarbnikiem został obrany p. Dobosza, sekretarzem nauczyciel p. Krukowski. Koło postanowiło założyć czytelnię w Skomorochach i zorganizować szkółkę w miejscowości Bublin, zamieszkałej wyłącznie przez Polaków.

Ze świata.

VI zjazd dziennikarzy słowiańskich w Abazyi. Ostatni termin nadsyłania zgłoszeń na zjazd, na ręce p. Franciszka Hovorki w Pradze, ul. Zitna, l. 21, upływa z dniem 30 kwietnia b. r. Późniejsze zgłoszenia stanowczo uwzględnione nie będą. Opłata w kwocie 15 koron ma być wysłaną na ręce redaktora „Narodnich Listów", p. J. Kuffnera. Dopiero po złożeniu opłaty otrzymają uczestnicy karty legitymacyjne i karty wolnego przejazdu. Opłatę tę złożyć ma każdy uczestnik, a więc i panie, których przybycie zostanie zgłoszone. Komitet doradza urządzenie jazdy w ten sposób, ażeby uczestnicy przybyli do stacyi „Abazya Matulje", w sobotę 13 maja o godz. 9 m. 42 wieczór pospiesznym pociągiem. Tam powitają uczestników reprezentanci miasta Kastna. Kto tym pociągiem zamierza przyjechać, powinien uwiadomić sekretarza p. Hovorkę, ażeby mógł przygotować odpowiednią liczbę powozów, które przewiozą uczestników do Nowego Domu w Volosce. Tam wyznaczone zostaną mieszkania dla uczestników, wykazujących się kartą legitymacyjną.

W niedzielę 14 maja o godz. 10 odbędzie się

zagajenie zjazdu, o g. 1 wspólna uczta, wieczorem koncert i tańce. Chcący w nich wziąć udział powinni być zaopatrzeni w wieczorkowe stroje. W poniedziałek wycieczka do Senji statkami, na których odbędzie się wspólny obiad; jazda wolna, jedzenie płaci każdy z uczestników. Po powrocie do Abazyi ognie sztuczne. We wtorek walne zgromadzenie Związku dziennikarzy słow. i zakończenie zjazdu. We środę wybiera się wielu uczestników na wycieczkę przez Tryjest do Wenecyi. Udział zapowiada się w tym roku niezwykle liczny.

Stan zdrowia Nolkena. „Warsz. Dniewnik“ podaje, że stan zdrowia Nolkena, warszawskiego oberpolicmajstra, jest zadowalniający; chory już chodzi bez kija po pokoju i nie uczuwa w nogach bólu. Bandaże z głowy jeszcze nie są usunięte i pozostaną aż do zupełnego zagojenia ran. O ile rany na głowie odbiją się na wzroku, dotychczas nie zostało określonem.

Proces przeciwko Gorkiemu. Obrońca Gorkiego, adwokat Grusenberg, otrzymawszy akt oskarżenia, oświadczył po przeczytaniu go, że oskarżenie jest najzupełniej nieuzasadnione, gdyż wprowadzenie w życie znanego manifestu do robotników, napisanego przez Gorkiego, zależało od woli i zgody innych osób. Prócz tego zaprotestował Grusenberg przeciwko tajności rozprawy sądowej, zwłaszcza ze względu na to, że procesem przeciwko Gorkiemu zajmuje się nie tylko cała Rosya, ale i zagranica.

Nowe szczegóły o uwięzieniu rewolucyonistek w Petersburgu. „Nowoje Wremia“ podaje kilka nowych szczegółów o uwięzieniu rewolucyonistek: Iwanowskiej i Leontyewowej. Pierwsza jest rodzoną siostrą żony zmarłego pisarza rosyjskiego W. G. Korolenki; druga jest kuzynką gubernatora połtawskiego, skrajnego reakcyonisty. Leontyewową uwięziono u fryzyera w chwili, gdy czesała się przed wyjazdem do teatru. Agent policyi tajnej niezwłocznie pojechał razem z nią do jej mieszkania, bardzo elegancko umeblowanego, a mieszczącego się na Newskim Prospekcie, w pobliżu klasztoru Aleksandra Newskiego. Znaleziono tam całe laboratoryum chemiczne do robienia bomb i pocisków. Stąd zawieziono Leontyewową do jednego z gmachów, gdzie także aresztowano kilka osób i znaleziono skład broni.

Polski dziennik w Kijowie. Hr. Grocholski czyni w ministerstwie spraw wewnętrznych starania o pozwolenie na wydawanie w Kijowie pisma codziennego, bez poprzedniej cenzury p. t. „Dziennik Kijowski“.

Otwarty list Pantelejewa do ministra Bułygina. „Oswobożdienje“ donosi, że w Petersburgu kursują odpisy otwartego listu znanego rosyjskiego, 72 lat liczącego pisarza, L. Pantelejewa, do ministra spraw wewnętrznych, Bułygina. Pantelejew, w liście swoim z góry zaznacza, że Rosyi wiele zależy na tem, kto obejmie stanowisko ministra spraw wewnętrznych i dlatego z chwilą, gdy to stanowisko objął Bułygin, winno się przyjrzeć jego przeszłości „Moskwa — pisze Pantelejew — gdzie pan byłeś pomocnikiem generał-gubernatora, znanego reakcyonisty, wielkiego księcia Sergiusza, w ciągu ostatnich lat dziesięciu prowadziła swoją politykę coraz reakcyjniejszą, odróżniającą się nawet od całej Rosyi. Pan wiesz, panie ministrze, do jakiej katastrofy ona doprowadziła, a rezultaty 16 lutego wykazują dobitnie, czego się można spodziewać od chęci rozszerzenia zasad tej polityki moskiewskiej na całe państwo. Ja nie mówię tego — dodaje Pantelejew — w celu robienia panu wyrzutów, ale dlatego, że myślę o przyszłości Rosyi. Jeżeli pan miałeś zamiar uzdrowić nasze życie publiczne środkami, stosowanemi w Moskwie, to po dniu 16 lutego winieneś pan przyjść do przekonania, że się to w ten sposób nie da zrobić i dlatego, przyznawszy się do błędu, powinieneś pan, jako uczciwy obywatel, ustąpić ze swego stanowiska na rzecz innego męża, któryby znał i chciał zaspokoić potrzeby rosyjskiego życia. — Spodziewam się — kończy Pantelejew — że pan przeczytasz mój list bez uprzedzania się; biorąc bowiem za pióro, kierowałem się tylko myślą rzucenia choćby najmniejszej smugi światła w te mroki, które coraz więcej pokrywają moją tak wiele cierpiącą ojczyznę“.

Prezydent Roosevelt w śniegu. Prezydent Roosevelt udał się niedawno do Kolorado na polowanie i rozbił w polu namioty ze swoimi przewodnikami. Tymczasem nastąpiła nagła zmiana temperatury i w Kolorado przez kilka dni panowały śnieżyce. Namioty myśliwych są otoczone zaspami śnieżnemi i prezydent Stanów Zjednoczonych jest na chwilę odcięty od świata.

Strejk w Limoges. Paryska rada municypalna uchwaliła wyrazić sympatyę ofiarom starcia z wojskiem w Limoges podczas demonstracyi robotników. Na wsparcia dla tych ofiar i rodzin ich wyznaczyła rada municypalna 5000 franków.

Prywatne milicye w Rosyi. Znany milioner Tereszczenko otrzymał z ministerstwa wojny pozwolenie na zorganizowanie własnym kosztem milicyi dla ochrony swych dóbr. Milicya ma być złożoną ze 150 kozaków. Podobno samą taką milicyę organizują właściciele kilku większych fabryk, a między innymi właściciel znanych zakładów Juzowskich, położonych w gubernii Jekaterynosławskiej.

Dodatek tygodniowy. Do dzisiejszego numeru „Nowej Reformy“ dołączamy arkusz 9 tomu II powieści Bolesławity „Para czerwona“.

Mianowania. „Gazeta Lwowska“ ogłasza:

Minister skarbu zamianował oficyała Edwarda Makana geometrą ewidencyjnym I kl. w X kl. rangi, tudzież elewów: Józefa Cingrossa, Filipa Gerhardta, Ignacego Reha, Henryka Starega i Henryka Markiewicza geometrami ewidencyjny II klasy w XI klasie rangi.

Dyrekcya poczt i telegrafów pozwoliła oficyałowi pocztowemu Michałowi Pańczakiewiczowi i asystentowi Józefowi Hallemanowi na wzajemną zamianę miejsc służbowych. Asystentem pocztowym w Kołomyi został mianowany Herman Esskreiss.

Składki. Dla ofiar wojny z Królestwa Polskiego złożyli: Klaudyusz Dębicki 30 K, St. Cebula 10 K, N. N. 1 K 40 h, zebrane przez urzędników dyrekcyi skarbu w Tarnowie 15 K 30 h, M. Andrusikiewicz 8 K, zebrane na listę p. Maryi Brunickiej i ks. Ignacego Pyzika w Nisku 159 K 95 h, E. J. S. 50 K, Marya Madejska 10 K, współracownicy firmy M. Jarra 24 K 60 h, Franciszek Matyja (zamiast życzeń świątecznych) 1 K, Franciszek Pększyc 4 K, kanceiaryjni urzędnicy sądowi w Nowym Sączu 20 K, Emilia Czermakowa z córkami zamiast wieńca na trumnę ś. p. Fr. Nowińskiego 10 K, Wanda Siemaszkowa 8 K, Józef Siemaszko 4 K, Marya Siemaszkówna 1 K, Maryan Bogdański 1 K.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę: „Kościuszko pod Racławicami“.
W poniedziałek po południu: „Królewna pokrzywka“, wieczór: „Uczta Herodyady“.
We wtorek: „Andrea“ Sardou.
We środę: „Hulaj dusza“.
We czwartek: „Królewna pokrzywka“.

Z kalendarza. W sobotę 22 kwietnia: Sotera i Kaja pp. mm.; w niedzielę 23 kwietnia: Wielkanoc, Zmartwychwstanie P. Jezusa; Wielkanocny, Fidelisa męcz. i Bony.

Wschód słońca 22 kwietnia o godzinie 4 min. 34; zachód o godz. 6 m. 42; długość dnia godzin 14 min. 08.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 20 kwietnia termometr doszedł od 2·9 do 10·0 C.; barometr wahał się. Dnia 21 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 734·3 mm., termometru 6·5 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 21 kwietnia: pochmurno, zachmurzenie zmienne, możliwy chwilami deszcz.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Józefa Grabowskiego** Pamiętniki wojskowe wydał Wacław Gąsiorowski. Warszawa, 1905. Str. XIV i 344.

Zdawaćby się mogło, że pietyzm dla epoki napoleońskiej i bohaterskich wysiłków wojsk polskich, wprzągniętych do rydwanu zwycięzcy z pod Austerlitz, wydobył na widownię już wszystko, co pozostało w rękopiśmiennych zapiskach uczestników tej wielkiej wojennej wędrówki narodów. Tymczasem ciągle jeszcze pojawiają się pamiętniki, zapiski i przyczynki nowe. Nie wiele z nich posiada wartość historycznych dokumentów, ale przeważnie znaleść w nich można charakterystyczne przyczynki obyczajowe i anegdotyczne.

Józef Grabowski, którego pamiętnik ogłasza obecnie p. W. Gąsiorowski, był oficerem sztabu Napoleona I, brał udział w kampanii z r. 1813 i 1814. W jego opowiadaniu, spisanem stylem prostym żołnierskim, wygładzonym przez wydawcę, przewija się kawał historyi światowej, przesuwa epoka brzemienna w wielkie epizody. Na tle tych wypadków wyłania się udział polskich wojsk i roli, jaką odegrały w służbie orłów Napoleońskich. Wydawca zaopatrzył ten godny ze wszech miar odczytania pamiętnik przypisami prostującemi pewne szczegóły opowiadania Grabowskiego, który spisując swój pamiętnik po latach 40, popełnił wiele omyłek. Stąd pamiętnik ma wartość tylko jako dopełnienie materyałów już znanych. *wp.*

— **Prof. dr J. Rosenblatt:** „Środek prawny rewizyi w procesie karnym“. Kraków 1905.

Praca ta obudziła żywe zainteresowanie w sferach kryminalistów, gdy ukazała się na szpaltach „Czasopisma prawniczego i ekonomicznego“. Ogłoszona obecnie w osobnej książce, staje się dostępną szerokim kołom prawników i urzędników sędziowskich i powitaną będzie niezawodnie przez nasz świat prawniczy z żywem zadowoleniem.

W ustawodawstwach europejskich zaakcentowała się w ostatnich latach silnie potrzeba zaprowadzenia i unormowania w duchu rozszerzającym środka prawnego rewizyi w procesie karnym. Duch epoki wysunął ją jako jedną z najaktualniejszych kwestyj nowoczesnego prawodawstwa karnego. Prof. Rosenblatt w pracy swej przedstawia z właściwą sobie jasnością słowa na zasadzie obfitej literatury naukowej całość nauki o rewizyi procesu karnego w jej ewolucyi stopniowej, w różnych ustawodawstwach zagranicznych i omawia go krytycznie ze stanowiska teoryi i praktyki. Liczne przykłady praktyczne ułatwiają pogląd na skuteczność tego środka.

Dla literatury prawniczej praca prof. Rosenblatta jest nabytkiem cennym i pożądanym głównie ze względu, że autor wywody swe opiera na konkretnych wypadkach, akcentując teoryę tylko o tyle, o ile jest konieczną, a zresztą pozostawiając podstawę badań filozofom prawa. *wp.*

— **Ks. dr Wł. Bandurski:** „Przemowa wygłoszona w kościele Maryackim w Krakowie podczas patryotycznego nabożeństwa w 111 rocznicę przysięgi Kościuszki“. Krakow 1905. (Dochód na ofiary za walkę o język polski).

— **Nowe książki:**

Jerzy Moszyński: „Rachunek sumienia z ćwierćwiekowej propagandy zgody z Rosyą“. Trzy części. Kraków 1905.

Ostatnie wiadomości.

— **Sprawa marokkańska** przysparza ministrowi spraw zagranicznych, Delcassému coraz więcej kłopotów. Rozprawy w Izbie deputowanych okazały, że prócz socyalistów także inne stronnictwa zarzucają Delcassému niezręczność dyplomatyczną wobec Niemiec, a teraz przeważna część prasy równie go potępia. Clemenceau wzywa go w „Aurore“ bez ogródek, ażeby złożył tekę. Dzięki interwencyi prezydenta gabinetu Rouviera — powiada Clémenceau — piastuje Delcassé jeszcze swój urząd, ale jeżeli Rouvier sam chce utrzymać się u steru rządu, to musi poświęcić Delcassé'go. „Gaulois“ pisze: Rozprawy w Izbie wywarły przykre wrażenie. Delcassé, energicznie zaatakowany, wcale się nie bronił. Okrzyki protestu ze strony przeciwników, a zwłaszcza milczenie przyjaciół, są dowodem, że został już osądzonym. Podobnie wyrażają się o Delcasem dzienniki „Eclair“, „Petite Republique“ i „Humanité“. Jak widzimy, stanowisko Delcassé'go wobec takiego stanu rzeczy jest poważnie zachwiane. Pisma niemieckie dolewają oliwy do ognia, porównując sprawę marokkańską z pamiętną klęską dyplomacyi francuskiej, gdy chodziło o Faszodę.

— **Spawa wyspy Krety** zaostrza się. Izba kreteńska, otwarta wczoraj przez nadkomisarza mocarstw, księcia greckiego Jerzego, jednomyślnie wśród oklasków uchwaliła rezolucyę żądającą połączenia Krety z Grecyą z wezwaniem, aby ks. Jerzy, któremu wyrażono pełne zaufanie, uchwałę tę zakomunikował mocarstwom. Dalej uchwalono, by prezydyum Izby wraz z deputowanymi i najwybitniejszymi mieszkańcami wyspy udało się do konsulów i zawiadomiło ich o tej uchwale. Deputowani składali przysięgę już na imię króla Jerzego i helleńskiej konstytucyi. Na prowincyi odbyły się wczoraj liczne zgromadzenia ludowe, na których proklamowano zjenoczenie Krety z Grecyą.

Mocarstwa sprzeciwiają się, jak wiadomo, połączeniu wyspy z Grecyą, lecz wobec tak dobitnie wyrażonej woli ludności, w trudnem znajdą się położeniu.

Kronika lwowska.

Lwów, 21 kwietnia.

Wybory do Rady m. Lwowa. Jak donosi „Wiek Nowy“, wynik wyborów do Rady miejskiej weźmie niespodziewany obrót. Oto prof. Ciesielski wnosi rekurs co do racyonalnego obliczania oddanych podczas wyborów głosów. Wychodzi on z zapatrywania, że absolutną większość oblicza się nie według oddanej liczby kart do głosowania, tylko należy wziąć sumę wszystkich nazwisk kandydackich, jakie się na oddanych listach znajdują, i sumę tę podzielić przez 50 (liczbę wybieralnych kandydatów), a otrzymany iloraz daje dopiero przeciętną ilość kart wyborczych o równej na każdej karcie liczbie kandydatów. Wypadek podobny zaszedł przed dwoma laty przy wyborach do okręgowej Rady szkolnej we Wiedniu. I tam skrutatorzy opierali się na liczbie oddanych kart tylko, bez względu, czy były one z pełną liczbą kandydatów lub nie. Trybunał administracyjny, o który ta rzecz się oparła, rozstrzygnął na korzyść remonstrujących, t. j. kazał większość absolutną obliczyć według ogólnej sumy wszystkich znajdujących się na kartach nazwisk. Wyborów samych trybunał nie unieważnił, ale spowodował, że ogłoszono ich odmienne obliczenie. Na tej podstawie prof. Ciesielski, który — nawiasem powiedziawszy przepadł przy wyborach — wnosi protest.

Meningitis w XI korpusie. W sprawie rzekomego wystąpienia epidemii zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych pośród oddziałów XI (lwowskiego) korpusu, dowiaduje się lwowskie Biuro korespondencyjne z autentycznego źródła, że zawarte w kilku dziennikach doniesienia o pojawieniu się powyższej epidemii pośród żołnierzy batalionu strzelców polnych nr I w Rawie Ruskiej polegają na zupełnie fałszywej informacyi. Faktem jest bowiem, że stan zdrowia tak wspomnianego batalionu, jak wogóle garnizonów XI korpusu, jest bardzo dobry i że w Rawie Ruskiej wypadki zapalenia opo mózgowo-rdzeniowych pojawiły się jedynie pośród najuboższych warstw tamtejszej ludności żydowskiej i to tylko u dzieci. Wogóle nie zaszedł dotąd ani jeden wypadek zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych w żadnym z garnizonów XI korpusu.

Ze statystyki wszechnicy lwowskiej. Wszechnica lwowska liczyła w półroczu zimowem roku szkolnego 1904/5 ogółem 2933 słuchaczy, z tego na teologii 414, na prawie 1418, na medycynie 113, na filozofii wreszcie 988. W ogólnej liczbie słuchaczy mieści się 2544 zwyczajnych, a 45 słuchaczek zwyczajnych, 180 mężczyzn i 118 kobiet w charakterze słuchaczów nadzwyczajnych, 33 słuchaczy farmacyi. Polaków było 2116, Rusinów 792; do żadnej narodowości nie przyznało się 6.

Komitet centralny już się rusza! Dnia 4 maja odbędzie się we Lwowie posiedzenie centralnego komitetu wyborczego, który zajmie się sprawą utworzenia komitetów przedwyborczych dla wyborów do Rady państwa w r. 1906.

Macierz polska. W miesiącu marcu br. opuścił prasę zeszyt II „Encyklopedyi“ i jest do nabycia w administracyi wydawnictw Macierzy polskiej (Lwów, gmach sejmowy), lub w księgarniach.

„Towarzystwo wydawnicze“ odbyło doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. Zygmunta Wasilewskiego. Po przyjęciu sprawozdania z czynności dyrekcyi za rok ubiegły i udzieleniu jej absolutoryum z rachunków, dokonano wyborów uzupełniających członków do rady nadzorczej, dyrekcyi i komisyi rewizyjnej. Do rady nadzorczej wybrani zostali na 3 lata pp.: dr Jan Pawlikowski (ponownie), Tadeusz Pini, Władysław Towarnicki i dr Kazimierz Jarecki, a na 1 rok dr Zygmunt Gargas; do dyrekcyi pp.: dr Maryan Janelli i Ludwik Pręgowski; do komisyi rewizyjnej pp.: Franciszek Garczyński, Bronisław Koskowski i Edmund Moszyński. Towarzystwo wydało w roku ubiegłym 15 dzieł nowych naukowych i beletrystycznych. Udziały członków wynosiły 19.071 kor. 42 hal., zysk z wydawnictw 6,381 kor. 68 hal., obrót kasowy 391.260 kor. 42 hal., sprzedaż wydawnictw przyniosła 26.142 kor. 1 hal. Majątek Towarzystwa wynosi 21.300 kor. 99 hal. Zapasy wydawnictw z lat poprzednich i roku sprawozdawczego przedstawiają wartość 59.072 kor. 88 hal.

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu „Dom na Halickiem“; wieczór: „Małżeństwo na żart“.
W poniedziałek po południu: „Druciarz“; wieczór: „Ponad siły“.
We wtorek po południu: „Dziewczyna z fiołkami“; wieczór: „Ksiądz Marek“.
We środę: „Figurantka“.
We czwartek: „Rzeczpospolita Babińska“, opera komiczna w 3 aktach, słowa A. Kitschmana, muzyka M. Sołtysa.
W piątek: „Figurantka“.
W sobotę: „Rzeczpospolita Babińska“.

Z teatru wojny.

Rząd japoński zaprotestował w sposób formalny przez posła swojego w Paryżu przeciwko udzieleniu gościnności flocie Rożdiestwieńskiego w zatoce Kamrang. Wczoraj krążyła w kuloarach francuskiej Izby deputowanych pogłoska, że dep. Pressensé zamierza dziś zgłosić interpelacyę w tej sprawie i zapytać się, czy flota rosyjska rzeczywiście już opuściła tę zatokę?

Brak wszelkich pewniejszych wiadowości co do tego daje powód do nowych domysłów i kombinacyj. Między innemi pojawia się przypuszczenie, że admirał Rożdiestwieński dawno już opuścił zatokę Kamrang z główną swoją siłą, że zdołał zmylić czujność Japończyków i że znajduje się już daleko na drodze do Władywostoku. Przypuszczenie to nie ma jednakże na razie żadnej realnej podstawy.

W Mandżuryi zajęli Japończycy w sobotę miejscowość Tunwanziang, położoną w pobliżu Maorszan nad granicą koreańską, skąd wyparli załogę rosyjską. Krok ten łączą z ich operacyami przeciwko Władywostokowi. Także w okolicy Godsiaton armie japońskie posuwają się naprzód, poprzedzane silną konnicą.

(Telegramy „N. Reformy“ z 21 kwietnia.)

Saigon. Kanonierka „Taku“, która towarzyszyła admirałowi Jonquiersowi, powróciła tutaj.

Naruszenie neutralności.

Londyn. „Morning Post“ donosi z Waszyngtonu pod datą wczorajszą: Japonia zawiadomiła Stany Zjednoczone, że, jej zdaniem, **Francya naruszyła neutralność** przez to, że pozwoliła Rożdiestwieńskiemu **użyć zatoki Kamrang za podstawę operacyjną.**

To samo pismo donosi z Szangaju: Rosyjski krążownik **„Askold“ wziął dzisiaj na pokład węgle.** „Askolda“ przemalowano, iż jest podobny do okrętu amerykańskiego. Część maszyn, które podczas rozbrojenia usunięto, zastąpiono nowemi. — Pięć okrętów chińskich otrzymało rozkaz **czuwania nad „Askoldem“, aby nie wypłynął z portu.**

Protest Japonii.

Londyn. Do „Mornin Post“ donoszą z Waszyngtonu: Rząd japoński w tym celu doniósł rządowi amerykańskiemu o swoim proteście przeciwko naruszeniu neutralności przez Francyę, ażeby mógł tem następnie uzasadnić dalsze swoje kroki. W Waszyngtonie przypuszczają, że rząd amerykański poprzestanie jedynie na przyjęciu do wiadomości tego zawiadomienia ze strony Japonii.

Tokio. Francuskiej odpowiedzi na notę japońską, protestującą przeciwko tolerowaniu pobytu floty rosyjskiej w zatoce Kamrangh, dotychczas tu nie otrzymano. Rząd japoński nie ma także wiadomości, czy Rosyanie jeszcze przebywają w tej zatoce. Okręty, które przejeżdżały tamtędy, floty rosyjskiej nigdzie nie widziały.

Paryż. Do „Petit Parisien“ donoszą z Londynu: Poseł japoński zażądał od rządu angielskiego **energicznej interwencyi w sprawie naruszenia neutralności przez Francyę.** — Lord Landsdowne przyrzekł, że poczyni w Paryżu przedstawienie w tym kierunku.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Niepewność jutra — strach przed jutrem, — oto sygnatura obecnej sytuacyi w Rosyi. Rząd truchleje z niepewności, co przyniesie Wielkanoc starego stylu, co pierwszy maja w Królestwie. A tymczasem w kraju coraz bardziej daje się odczuwać anarchia, rozprzężenie. Zwłaszcza rozruchy chłopskie przybierają coraz większe rozmiary. Liczyć się przytem należy z faktem, że rząd rosyjski tylko pod presyą wypadków o rozruchach tych rozsyła wiadomości, a korespondencye o nich do dzienników galicyjskich są raczej dziełem przypadku i uczynności osobistej, niż objawem wywiadów dziennikarskich, których niepodobna zorganizować na tak olbrzymich przestrzeniach. Stąd wniosek, że w Rosyi znacznie gorzej układają się się stosunki, niżmy je sobie przedstawiamy.

(Telegramy „N. Reformy“ z 21 kwietnia)

Groźne rozruchy po wsiach.

Lwów. Do „Słowa Polskiego“ telegrafują z Husiatyna: Bezrobocie rolne rozszerza się na Podolu rosyjskiem w żywiołowy sposób. Nad granicą austryacką wybuchło wczoraj w Lusowodach u Żurowskiego, w Jaromirce u Sadowskiego, w Kutkowcach u Rosyanina Elisiejewa i w Uwsin. Wszędzie dzieją się **gwałty i groźby.** Zabierają służbę, a tym, którzy nie chcą opuścić swoich miejsc, **grożą śmiercią** i gwałtem za sobą ciągną. Wczoraj kilkutysięczny tłum, uzbrojony w drągi i sztaby żelazne, **szedł na fabrykę cukru w Gródku,** grożąc, że zrówna ją z ziemią. Sotni kozaków, która na czas nadeszła, udało się tłum rozproszyć. Chłopi śmieją się jednak z wojska, gdyż rozeszła się wieść, że kozakom nie wolno używać nietylko broni, ale także i nahajek.

Gubernator kamieniecki, człowiek dla szlachty na ogół życzliwy, stracił głowę. Siły nie ma on żadnej, bo na całą zachodnią stronę Podola aż po Żmierynkę jest w Kamieńcu 2000 weteranów piechoty i w Płoskirowie uszczuplony pułk dragonów oraz kilka sotni kozaków, rozrzuconych po miasteczkach uszyckiego powiatu. Wojsko jest zdemoralizowane, niekarne i wprost boi się tłumów. Chłopi grożą wszędzie, że na ruską Wielkanoc zrobią **ostateczny koniec Lachom i żydom,** a pozostałe po nich domy rozbiorą pomiędzy siebie. Tłuszcza z Gródka ruszyła na Satanów, tuż nad granicą austryacką.

Masowe aresztowania.

Petersburg. Dokonano tu wczoraj masowych aresztowań. Wykryto dziesięć tajnych drukarń, skonfiskowano w nich **setki tysięcy znalezionych proklamacyj rewolucyjnych.** Z każdą chwilą **rośnie wzburzenie w masach robotniczych.**

Obawy przed rewolucyą.

Petersburg. Rząd obawia się wzrostu i nowego wybuchu rewolucyi. Za rzeką Ochtą w okręgu zasianym fabrykami, rozkwaterowano 2 pułki kozackie. Za Newskiemi rogatkami ustawiono 3 działa.

Dymisya Wittego.

Petersburg. Faktem jest, że Witte wniósł na ręce cara podanie o dymisyę.

Petersburg. „Ruskoje Słowo“ donosi z dobrego źródła, że pogłoski o dymisyi Wittego są nieuzasadnione.

Obrady konferencyjne.

Petersburg. (Doniesienie Pet. Ag. telegraf.): Car wyraził uczestnikom konferencyi dla potrzeb przemysłu rolniczego pod przewodnictwem Wittego podziękowanie za jej działalność. Do drugiej konferencyi, która ma się zebrać pod przewodnictwem Goremkina dla zarządzeń mających na celu wzmocnienie chłopskiej własności ziemskiej, powołani zostali z pomiędzy uczestników konferencyi pod przewodnictwem Wittego, tylko radca stanu Kutler i tajny radca Schwanenbach.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 21 kwietnia

Petersburg. Petersburska Agencya telegraficzna dowiaduje się z Pekinu, że poseł rosyjski w Pekinie, Lessar, zmarł tam ubiegłej nocy.

Język polski w żandarmeryi.

Lwów. Do dzienników tutejszych donoszą z Wiednia, że według autentycznej informacyi dowiadują się, iż austryackie ministerstwo obrony krajowej przystąpi do opracowania projektu, rozszerzającego znaczenie języka polskiego w urzędowaniu zewnętrznem żandarmeryi galicyjskiej na podstawie rozporządzeń językowych galicyjskich z czerwca r. 1869.

Uniwersytet włoski w Zadarze?

Rzym. Do „Tribuny“ donoszą z Zadaru, że rząd austryacki odstąpił od zamiaru założenia uniwersytetu włoskiego w Rovereto i że postanowił założyć go w Zadarze.

Strejk kolejowy.

Rzym. Komitet agitacyjny służby kolejowej obraduje dzisiaj nad sprawą wstrzymania strejk.

Rzym. Dzienniki dają wyraz radości z powodu zakończenia strejku kolejowego i chwalą stanowisko rządu, potępiając agitatorów, którzy ponieśli klęskę.

Rzym. Deputacya posłów socyalistycznych udała się dziś do prezydenta ministrów Fortisa, celem przedłożenia propozycyj w sprawie ukończenia strejku kolejowego. Jak dzienniki donoszą, Fortis odpowiedział, wskazując na swe oświadczenia, złożone w Izbie, i wyraził nadzieję, że strejk zakończy się. Strejkujących nie spotka żadna kara. Deputowani socyalistyczni zakomunikowali to komitetowi strejkowemu, który uchwalił podjąć prace na nowo.

Rzym. Wskutek oświadczenia prezydenta gabinetu Fortisa, że rząd przyzna strejkującym kolejarzom generalną amnestyę, jeżeli bezzwłocznie zaprzestaną strejku, komitet strejkowy wezwał wszystkich, którzy jeszcze strejkują, aby natychmiast podjęli na nowo służbę.

Bułgarya a Kreta.

Sofia. W tutejszych politycznych kołach oświadczają, że w razie, jeżeli mocarstwa zezwolą na przyłączenie Krety do Grecyi, **Bułgarya natychmiast ogłosi się niezależnem królestwem.**

Pożar doków.

Brema. „Boessmann Bureau“ donosi, że całe doki niemieckiego Towarzystwa żeglugi „Norddeutscher Lloyd“ w Nordenhamie **stoją w płomieniach.** Zachodzi obawa, że doki zgorzeją doszczętnie. Parowce oraz żaglowiec „Union“ zdołano na czas z portu usunąć. Z ludzi nikt nie zginął. Pożar wybuchł o godzinie 7 rano. — Według późniejszych doniesień, wszystkie zabudowania z leśkiego materyału **padły pastwą płomieni.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 21 kwietnia (godz. 1 w południe)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 50	253 50
Marki niemieckie	116 90	117 30
Franki papierowe	95 20	95 60
Dwudziestofrankówki w złocie	19 04	19 12
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 40	102 40
4% " " " "	98 75	99 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 75	100 25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% " " " " " " 42-letn.	99 75	— —
4% " " " " " " 56-letn.	99 75	100 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 60	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 50	100 50
4% Pożyczka miasta Lwowa	98 10	99 10
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 25	102 25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 50	103 50
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 75	102 75
4% Obligacye kolejowe	99 —	100 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	89 —	98 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	544 —	548 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	588 —	595 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta papierowa	100 20	100 60
4 2/10% wspólna renta srebrna	100 10	100 50
4% renta koronowa austryacka	100 40	100 80
4% renta koronowa węgierska	97 75	98 80
4% renta austryacka w złocie	119 80	120 80
4% renta węgierska w złocie	118 80	118 95

Nr 32 ul. Floryańska, Kraków Nr 32.

Kto zachować czerstwe zdrowie chce,
Ten niech pamięta,
Że na wszystkie troski lekiem
Słynny **„Podbipięta“**
Na żołądek zaś **„Botanik“**,
A słynna **„Teściowa“**,

Ta jest wyjątkowo dobrą,
Gdy Cię boli głowa...
Od teściowej, która w domu
Życie Ci ociernia.
Te likwory: **Marczyńskiego**
Sprzedaje **„Probiernia“**. 1540

Ażeby nie błądzić L. 32 jest umieszczona w wielkich rozmiarach na oknie wystawowem.

Fabryka wódek Telefon 77.
Probiernia „ 605.

Na święta!

Wina, Rumy, Koniaki, Sliwowica, Herbata, Miód, Naturalne Wina stołowe od 40 centów za litr.
704 10 0 Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

Dr Nieć, Franicević i Pavicić

Kraków, Rynek Gł. 25 (Gmach Banku Gal.)

ŁYŻKA STOŁOWA

uznanego przez pierwsze powagi lekarskie za świetne, naturalnego

JANA HOFFA

pożywienia z wyciągu słodowego

w kryształkach

jako dodatku do wszelkich potraw mlecznych i mącznych, jarzyn. potraw mięsnych i kompotów, do papki z mleka, mączki i owsa, do wina, piwa i t. d., do ciast i innego pieczywa daje

bardzo posilne i szybko siły sprężystości tworzące

pożywienie dla chorych

dla niemowiąt, dla dzieci w wieku rozwoju i dla dorosłych, dodaje smaku i zastępuje cukier.

Dostać można w aptekach i drogueryach. Na żądanie za darmo nasza broszura: „Naturalne odżywianie człowieka“.

Fabryki środków spożywczych
Jan Hoff
Stadlau.

1452 1 4

Pension „Ukraina“

Pokoje umeblowane z całkowitem utrzymaniem na dłużej i na krócej, ceny przystępne. 1569 3 4
Karmelicka 40, II p.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.
1348 16 0

„Najświeższe Nowości“

w Materyałach wełnianych, jedwabnych i do prania — oraz w Konfekcyi dziecięcej — poleca

JÓZEF MASSAR

w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej l. 15. 1327 6 20

Towar gustowny i doborowy. Ceny umiarkowane.

Specyalność win butelkowych austryackich, marka:

„Perła“

firmy 1579 3 3
Max Quittner w Perchtoldsdorf
Niższa Austrya.

Główny skład posiada:
Antoni Hawełka
c. i k. austro-węg. i król. grecki dostawca nadworny w Krakowie.

PERFUMY

w 30 różnych zapachach we **flakonach i na wagę.**
WODY KOLOŃSKIE we flakonach i na wagę
oraz
Wielki wybór **mydełek toaletowych** krajowych i zagranicznych
poleca 1567 3 4
CZESŁAW SMIECHOWSKI
Mały Rynek, obok apteki pod „Barankiem“.

Fabryka
wyrobów cukierniczych
Józefa
Siermontowskiego

w Krakowie, ul. Bracka 7,
przyjmuje
zamówienia świętalne.

Sławne z dobroci wyroby zjednały sobie powszechne uznanie. 1384 9 10

Miód pitny i patoka. Miody pitne z własnej miodosytni wysyła po 6 koron opłatnie w praktycznie oplatanych szklanych gąsiorkach (demionach) zawartość 3½ litra, waga 5 kg. Miód patoka lipcowy, kuracyjno-deserowy w blaszankach po 5 kg. za 7 koron z opłatą poczty. Zarząd Dóbr ziemsk., miodosytni i pasiek Z. Lityńskiego w Siemikowcach poczta Siemikowce. 1425 9 30

Za 60 ct. pół kilo Herbatników

poleca
Cukiernia Adama Piaseckiego
Floryańska 2, Hotel Drezdeński, Długa 10, Kraków. 895 11 0

Wyśmienity
Porter kuracyjny

dla niedokrewnych, jakoteż i doskonałe piwo
Marcowe, Bok i Leżak
w beczkach i oryginalnych butelkach po cenach umiarkowanych poleca
Zarząd browaru
Zygmunta Marsa i Bci
1486 9 10 **w Limanowej.**

„Odznaczona medalami“ parowa dystylarnia wódek zdrowotnych

pod firmą
Edward Urban

w Krakowie, ul. Wiślna L. 1,
poleca przy nadchodzących Świętach:
najprzedniejsze: likiery, rosolisy, nalewki owocowe i wódki we wszystkich gatunkach.

Posiada na składzie oryginalne stare Koniaki Dubois Lizzée i Menkowa. Rumy i Araki angielskie, Śliwowicę i t. d. 1458 5 5

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców
w Krakowie, ul. Karmelicka 66,
poleca na **porę wiosenną** nasiona warzywne, kłęczki, cebulki i nasiona kwiatowe; sadzonki kwiatowe i warzywne, szczepy i krzewy owocowe, róże wysoko i niskopienne, wielki wybór roślin doniczkowych etc. etc.
Cennik na żądanie wysyłamy opłatnie. 866 15 0

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8,
polecają
Paski,
Żaboty,
Krawaty,
Kołnierze,
Bluzki i halki damskie,
Rękawiczki, 1443 2 0
Skarpetki i Pończochy.

IERWSZY FABRYCZNY SŁŁAD PARASOLEK

w najświeższych paryskich wzorach, poleca po cenach bez konkurencyi 1393 3 0
Anastazy Froncz, Kraków, Floryańska 17.

Inteligentna panna, mówiąca dobrze po niemiecku, była kasyerka w większym handlu, szuka od maja, miejsca bony lub innego odpowiedniego. A. H. K. Lwów poste rest. główna poczta. 1459 4 5

Adwokat

na prowincyi poszukuje starszego **koncypienta.**
Zgłoszenia pod **1483** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 1483 3 3

NOWY ZAROBEK dla każdego. Każ sobie przysłać za darmo mój artystycznie wykonany prospekt. Angyal Ignátz, Budapest, Kerepes-utca 6.

1470 5 10

FRANCISZEK KONEČNÝ

dawniej Antoni Schultz
Kraków, ul. Szewska 18
poleca swe dobre i naturalne
Wina oedenburgskie
białe po: 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka
czerwone po: 55, 65 ct. i 1 złr. „

Na święta
w litrach po: 60, 75 i 85 ct.
1481 4 5

Niema już pociągu do pijaństwa



przy zastosowaniu proszku Zoa. Nadeszły tysiące dobrowolnych podziękowań.

Proszek Zoa można dać w kawie, herbacie, potrawach lub spirytuozach, a pijący nie potrzebuje o tem wiedzieć. Zgoła nie jest szkodliwy.

Proszek Zoa więcej wart, niż wszelkie mowy całego świata o wstrzemięźliwości, gdyż osięga on cudowny skutek, że spirytuoza dla pijącego są wstrętne.

Proszek Zoa działa tak spokojnie i niezawodnie, że żona, siostra lub córka może mu go dać bez jego wiedzy i on o tem nie potrzebuje wiedzieć, skąd pochodzi jego poprawa.

Zoa pojednała napowrót tysiące rodzin, uratowała tysiące mężów od hańby i niesławy, którzy byli potem mężnymi obywatelami i dzielnymi w swym zawodzie. Zaprowadziła niejednego młodego mężczyznę na dobrą drogę do szczęścia i przedłużyła wielu ludziom życie o kilkanaście lat.

Cena dawki na zupełne wyleczenie 10 koron.

Wysyłka dyskretna, opłacona i oclona za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. Zamówienia przesyłać do głównego składu
Lodovico Pollak w Medyolanie (Milano, Italia).
Listy do Włoch kosztują 25 h, polecone 50 h., karty koresp. 10 h. — Korespondencya we wszystkich językach. 1157 2 6

Zastawione brylanty, złoto, srebro i inne klejnoty i starożytności, **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach **M. BRENNER**, jubiler, **ul. Szpitalna 9.** Naprzeciw kośc. św. Tomasza. 1307 16 25

Instytucya finansowa w Krakowie

przyjmie **praktykanta biurowego** z ukończoną szkołą średnią. Początkowa płaca 60 K. —

Podania z dołączeniem nieostemplowanych odpisów świadectw i curriculum vitae należy wnosić pod adresem: **W. F. 2091** Rudolf Mosse w Wiedniu, I., Seilerstätte 2.

Nieuwzględnione podania pozostaną bez odpowiedzi. 1561 4 6

Prawdziwa
śliwowica syrmijska

Mając główny skład tutejszej wielkiej destylarni śliwowicy BRACI MESSAROWIĆ, dostarczam tego z poręczeniem czysto ze śliwek destylowanego, w świecie słynnego wyrobu naszego kraju we flaszkach po K 1·80, w beczułkach 12 litr, po K 1·50 za litr pocztą i koleją

Nika Nienadović
kupiec w Mitrowicy (Slawonia).
1606 1 0

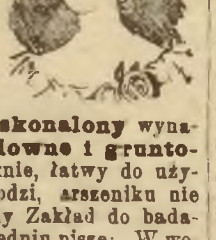
Masło! Miód!

5 kg. paczka z poręcz. natural. co dzień świeżego masła K 8·50, 5 kg. z poręcz. natur. miodu K 6, ½ masła i ½ miodu K 7 za zal. **Glazer, Skała n/Z. Nr 5.**
1447 8 10

Majątek ziemski

w zachodniej Galicyi **do sprzedania.** Ogólny obszar 936 morgów, z tego gospodarstwa rolnego 396 morgów, reszta las. Gorzelnia z kontyngensem 319 hektol. 1584 2 3
Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela **Karol Bronec w Siedliskach Bogusz,** p. Brzostek.

GANIBALA cudowna
woda do usuwania włosów



usuwa i niszczy w 2 minutach po jednorazowem użyciu na zawsze wraz z korzonkami najsilniejsze i nieprzyjemne
włosy na twarzy i ciele
(rękach, ramionach, nogach). Nie sprawia bólu ani przynosi uszczerbku skórze.
Zupełnie nowy i wydoskonalony wynalazek, który osięgnął **cudowne i gruntowne** wyniki. Pachnie pięknie, łatwy do użycia, zdrowiu zgoła nie szkodzi, arszeniku nie zawiera. C. i k. powszechny Zakład do badania środków żywności w Wiedniu pisze: „W wodzie Ganibala do usuwania włosów nie znaleziono ani trujących materyj ani ciężkich metali... woda ta niszczy na zawsze już przy pierwszem użyciu niebezpieczne mikroby i pasorzyty“). Cena flakonu na ciało 5 złr. (wielka flaszka dla mężczyzn 8 złr.). Osobliwa na silne włosy na twarzy 5 złr. Wysyła pocztą dyskretnie wszędzie i za granicę tylko za zaliczką wynalazca **B. M. Ganibal** (chemik), **Wiedeń, III., Linke Bahngasse 3** i Paryż, 16, Rue Tronchet. 1610 1 2

Magazyn J. Sobolewskiego w Krakowie

otrzymał w wielkim wyborze i poleca
Nowości
w materyałach wełnianych, jedwabnych i do prania, na Kostyumy, Suknie, Bluzki i Okrycia, oraz
gotowe: Kostyumy, Suknie, Okrycia i Paltociki.
Ceny bardzo niskie. Towar doborowy.
Próbki na żądanie odwrotnie i opłatnie. 1147 10 10

Koniak

dobry, silny o wybornym zapachu winnym, wysyła w 4 litrowych baryłkach pocztą, za zaliczką 12 koron opłatnie do każdej miejscowości 775 17 20
R. Maiti, Capodistria.

Magazyn Obuwia

pod firmą
JUNGERWIRTH
ul. Grodzka l. 26 (Dom Wgo Suskiego)
poleca swój bogato zaopatrzony interes we wszelkiego rodzaju obuwie męskie, damskie i dziecięce, sprowadzane z pierwszorzędnych fabyk **karlsbadzkich i wiedeńskich**, nadmieniając, że sprzedaje takowe po tych samych cenach, co przy ulicy Krakowskiej.
Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, ręczę za rzetelną usługę i kreślę się z wysokiem poważaniem
1439 5 5 **M. JUNGERWIRTH.**



Gratis i franko

wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany cennik z przeszło 800 odbitkami dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju.

HANNS KONRAD
DOM EKSPORTOWY towarów muzycznych w Brüx Nr 1359.

Skrzypce dla początkujących już za złr. 2·40, 2·70, 3·—, 3·40 i wyżej. Smyczki po 40, 50, 70, 90 ct. i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. — Ryzyka niema! Dozwolona wymiana lub zwrot należytości. 1084 35 60

Na święta!

wysyłam 5 kg. koszyk **najlepszych, słodkich, soczystych, z poręczeniem**
czerwonych pomarańcz
tylko za **3·20 K opłatnie do miejsca przeznaczenia** 1360 7 8
Josefine Wittwe Simoni, Triest.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K. Górski.